Nr. 191. Lwów — Niedziela dnia 21 Sierpnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Joanny | Emiliana B.
Jutro: św. Filiberta Op. | Mateusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 5 m. 9
Zachód „ 6 m. 54

Długość dnia godzin 13 minut 45
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Z obozu socyalistycznego.

W olbrzymiej sali amsterdamskiego „Konzertgebouw" odbył się teraz międzynarodowy kongres delegatów socyalistycznych „grup" i „samoistnych organizacyj". Grupami są związki, obejmujące całe kraje, samoistne zaś organizacye istnieją tam, gdzie socyaliści rozpadają się na stronnictwa, tworzące partye, które się wzajemnie zwalczają, chociaż to im nie przeszkadza solidarnie podkopywać historycznego porządku społecznego. Naprzykład we Francyi istnieją Guesdziści, Allemaniści, zwolennicy Jaurèsa, wyznawcy kultu Marxa, na których czele stoi zięć jego Longuet, dalej stronnicy Millleranda i różni inni sekciarze; tak samo w Niemczech jest gromada Bernsteina, jest Kautsky'ego, jest beblowska i parę innych. Wszystkie one kochają się wzajemnie i nienawidzą się, a zależy to od tego, czy występują przeciw zewnętrznemu światu, czy też są między sobą i myślą o sobie. Było tedy na kongresie w Amsterdamie 36ciu przedstawicieli grup, a 27miu delegatów samoistnych organizacyj, ale to nie znaczy, że więcej nie było już tam nikogo, przeciwnie, całe zgromadzenie liczyło z górą 400tu członków, bo znajdowali się także — że się tak wyrazimy — pomocnicy delegatów głównych; innemi słowami: nie delegaci, ale delegacye występowały w imieniu grup i organizacyj. Zwracamy uwagę na ten szczegół, żeby zaznaczyć, że wiara socyalistyczna coraz bardziej rozpada się na sekty.

Ale oprócz tego sekty ustawicznie się chwieją w swoich dogmatach i wyborze środków. Wewnętrzny ferment rośnie w tym obozie i w skutek tego gromady jego przestają się rozumieć. Na kongresie paryskim w r. 1900nym i później na drezdeńskim przewaga była po stronie ewolucyonistów, którzy są za powolną przemianą ludzkich stosunków za pomocą reform, natomiast na teraźniejszym kongresie w Amsterdamie wziął górę kierunek rewolucyjny. Na poprzednich kongresach uznawano, że socyaliści mogą brać czynny udział w rządach jeszcze przeważnie burżuazyjnych; na tej zasadzie mógł naprzykład Millerand być ministrem we francuskim gabinecie Waldeck-Rousseau. Teraz zaś tego pana Millerand nie dopuszczono do głosu, nie pozwolono mu wygłosić odczytu, tak się usuwano odeń, jako od splamionego pracą z mieszczanami, że na drugi dzień opuścił kongres. Ale nietylko takich obłaskawionych socyalistów traktowano nader nieprzyjaźnie: stracono chęć do zastanawiania się nad takiemi praktycznemi sprawami, jak urządzanie mieszkań robotniczych, albo jak trusty i kartele. Grupa angielska, która właśnie wysuwała takie sprawy na porządek dzienny, była grzecznie zbywana argumentem, że na takie rzeczy nie ma teraz czasu. Natomiast rozprawiano długo i gorąco jak urządzać manifestacye w dzień 1-szy maja, jak się dobić na całym świecie i we wszystkich zawodach ośmiogodzinnej pracy, a zakrzyczano tych, którzy dowodzili, że taka obowiązkowa 8-godzinna praca zaszkodzi robotnikom tych krajów, w których posługiwanie się maszynami nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechnione. Rozprawiano także o tem, że państwa nie powinny prowadzić polityki kolonialnej, nie powinny toczyć wojen, pomagać sobie w śledzeniu anarchistów i rewolucyonistów, wreszcie najdłużej, najgruntowniej rozprawiano o tem, jak urządzić jednocześnie na całym świecie powszechny strejk, tak zupełny, aby w jednej chwili ustała odrazu wszelka zgoła praca. Potrzebny jest taki strejk dlatego, że on odrazu zniósłby państwa, wojsko, wszelkie urządzenia społeczne i wszelką własność. W jednej chwili zatryumfowałby socyalizm! Ale jak taki strejk urządzić? Nad tą zagadką socyaliści już się dawno zastanawiają, ale nie mogą jej rozwiązać. Były już próby takiej mobilizacyi, lecz się nie udały. Wszystko się rozbija o jeden mały szczegół, mianowicie o to, że przebrzydłe mieszczuchy, snoby, zjadacze chleba i tym podobne potwory będą pracowały bez pomocy socyalistycznych towarzyszy; stracą dużo, zubożeją, ale nie wymrą — i koniec końców ich będzie zwycięstwo. Jeden na to jest dobry sposób: nie pozwolić im pracować, niech giną! Nie pozwolić! — ale jak? Pokażą zęby, bagnety, armaty i tak rewolucya niekrwawa stanie się krwawą, a na taką za mało jeszcze socyalistów. Więc i w Amsterdamie nie rozwiązano tej kwadratury koła.

Lecz skąd taki zwrot ku rewolucyi w utemperowanym już obozie socyalistycznym? Wyjaśnił to Bebel. Oto, w miarę, jak się socyalizm rozwija, rządy i parlamenty stają się coraz konserwatywniejsze, jak w Hiszpanii, Belgii, Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych, albo nawet rozwijają w sobie skłonności prześladowcze, jak w Niemczech i Rosyi, nadto zaś wzajemnie się wspierają, na co dowodem proces królewiecki, albo ten fakt, że z Londynu ostrzeżono petersburską policyę, iż będzie zamach na Plehwego. Widocznie rządy chcą stłumić socyalizm; w Niemczech zamierzono nawet zmienić system wyborów do parlamentu, aby odebrać głos socyalistom. Na to więc jedna powinna być odpowiedź: rewolucya!

Tak oto wojowniczy duch wstąpił w socyalistów, — pragną wojny społecznej. Lecz zarazem są przeciwnikami wojen politycznych. Rosyjsko-japońską potępili bardzo surowo, a przy tej sposobności urządzili czułą scenę.

Prezesem kongresu wybrali Holendra Van-Kola, a wice-prezesami: Japończyka Sen-Katayamę i Rosyanina Plechanowa. Prezes posadził ich przy sobie, złączył ich ręce i przemówił o braterstwie socyalistycznem, o serdecznej przyjaźni tych dwóch towarzyszy, podczas gdy ich kraje wzajemnie się mordują. Oklaskom długo nie było końca. Potem przemawiali Sen-Katayama i Plechanow, obaj o tem, że ta wojna jest przekleństwem ich krajów, owocem despotycznych żądz, zaborczości, tyranii, a koszta tej wojny, jak zwykle, zapłacą robotnicy, chłopi, ci właśnie, którzy się kochają, a nie uznają różnic rasowych religijnych, językowych, w ogóle żadnych, które pochodzą z przesądów. Znowu długo było oklasków na wyraz nadziei, że Japończycy z tem rozbiją despotyzm rosyjski, a Japończyk przyrzekł Rosyaninowi, że koledzy japońscy, których jest już 3000, będą kochali towarzyszy rosyjskich.

Dały te przemowy sposobność do piorunowania na „legalne rabusiostwo" rządów. Motyw ten ciągle się powtarzał w następnych mowach, zwłaszcza zaś w przemówieniu pani Klary Zetkin. Na tem [illegible] ani bo następne rozprawy o kwestyi kobiecej, o wysokości zarobków, o majowych demonstracyach, nie przedstawiały nic ciekawego dla niesocyalistów.

Złagodzenie russyfikacyi.

Wczoraj przybył do Helsingforsu nowy jeneralny gubernator finlandzki, następca zamordowanego jen. Bobrykowa, książę Oboleński. Poprzedziła go reputacya człowieka bardzo bezwzględnego, który, jako gubernator charkowski, na śmierć zasiekł dwudziestu kilku chłopów, a kozakom kazał z ziemią zrównać dwie wioski. Za tak skuteczne stłumienie buntu został on pupilem ministra Plehwego i jeszcze przez niego był wybrany na jeneralnego gubernatora Finlandyi. Zrobiono to wówczas z zamiarem zgięcia ludności tego kraju w barani róg. Tak głosiły petersburskie dzienniki, będące na usługach czynownictwa, i tak się wyraził sam Plehwe, winszując księciu nominacyi. Wprawdzie nie mówił wtedy o baranim rogu, ale rzekł, że „naród, zbałamucony przez agitatorów, trzeba nagiąć do bezwzględnego posłuszeństwa i do oswojenia się z rosyjską ideą państwową". Oboleńskiego czekano tedy w Finlandyi z pewną trwogą, ze smutnem przeczuciem złych wypadków. Wtem rozeszła się wiadomość, że książę chce być łagodnym, że zacznie od długiego podróżowania po kraju, aby dokładnie poznać jego usposobienie, nastrój i potrzeby, a potem pocznie łagodzić namiętności. Wydawane w Stuttgarcie pismo emigrantów rosyjskich *Oswobożdienije* utrzymuje, że sam ks. Oboleński prosił cara, aby mu wolno było złagodzić rosyjską politykę w Finlandyi, natomiast petersburski korespondent dziennika *Daily Telegraph* zapewnia, że wszyscy wielkorządcy otrzymali sygnał: „Zwolnić bieg russyfikacyi!". Ks. Oboleński ma to oznajmić w swej przemowie do senatu.

Tymczasem pojawiła się broszura po szwedzku i fińsku, w której jakaś „liga patryotyczna" oznajmia, że rząd rosyjski dopuścił się względem Finlandyi wiarołomstwa i że zatem spokój nie wróci, dopóki nie będzie cofnięte wszystko, czem pogwałcono konstytucyę. Autorowie tej broszury utrzymują, że statut finlandzki był kontraktem między Finlandyą a Rosyą. Jeżeli więc rząd petersburski uważał, że z jakichś powodów kontrakt musi być zmieniony, to powinien był to uczynić za zgodą senatu i sejmu, po wspólnem porozumieniu, które byłoby wprawdzie trudne, ale ostatecznie możliwe. W Petersburgu wybrano drogę nielegalną: z początku długo podszczuwano Finów na Szwedów, a Szwedów na Finnów, a potem, gdy już sądzono, że kraj nie posiada dość obronnej siły, brutalnie rozdarto kontrakt, czyli statut krajowy, i narzucono Finlandyi warunki życia, obmyślone jednostronnie w Petersburgu w ten sposób, że nie może być dobrze ani Finnom, ani Szwedom, jeno samowolnemu czynownictwu. Ono też obsiadło wszystkie urzędy w kraju, nawet te, których rozdawanie wcale nie należy do rządu. Zaraz potem stłumiono wolność prasy, aby nadużycia czynownictwa nie dochodziły do wiadomości ogółu. Tak odrazu powstały stosunki, w których jedynem prawem krajowem jest bezprawie drapieżnego czynownictwa. Ludność wiejska emigruje do Ameryki, wszelkie nieruchomości spadły w cenie, zmniejszyła się liczba fabryk i warsztatów. Ciężkie przesilenie polityczne wywołało zastój w handlu i przemyśle. Autorowie broszury ostrzegają więc rząd rosyjski przed złudzeniem, jakoby proste zwolnienie biegu maszyny rusyfikacyjnej mogło kraj zadowolić. Pierwej niech będą przywrócone atrybucye sejmu i senatu, pierwej niech Rosya odda Finlandyi zrabowane prawa, a potem można będzie się układać o zmiany konieczne w interesie całej monarchii.

Taka jest treść broszury, wydanej przez finlandzką „ligę patryotyczną". Może więc na nic się nie przyda sygnał: „Zwolnić bieg rusyfikacyi!".

Nastrój ludu japońskiego.

Korespondent jednego z pism niemieckich, bawiący w Jokohamie, tak opisuje usposobienie ludności w Japonii podczas obecnej wojny:

Już nieraz wskazywano na to, w jakim spokoju odbywa się tu wymarsz wojsk na pole walki i jaką równowagę umysłu cały naród okazuje. W samej rzeczy, ktoś taki, kto nie mieszka właśnie przy wielkiej drodze wojskowej, ledwo dostrzeże, że toczy się obecnie wojna. Co najwięcej, zobaczy na jakiejś stacyi żołnierzy z obwiązaną głową, z ręką na temblaku, albo kulawych — są to biedacy, którzy przybyli ranni z placu boju, byli jako tako wyleczeni w lazaretach w Hiroszima, Kumamoto lub Osaha i wracają teraz do domu, aby do reszty wyzdrowieć. Także wiadomości o zwycięstwach, o których tu, podobnie jak w Europie, dowiaduje się publiczność z dzienników, nie wywołują widocznych zmian na twarzach i w zachowaniu się Japończyków. Jest to naród pełen rezerwy i po największej części trzeźwy. To też owe pochody z pochodniami, które tu się urządza w wielkiej liczbie po zwycięstwach, robią dość dziwne wrażenie. Widok co prawda jest nader malowniczy: mnóstwo kolorowych lampionów, wozy pełne elektrycznych lamp żarowych o zmieniających się barwach, wszędzie chorągwie i emblemata — ale owi ludzie, którzy biorą udział w pochodzie? Wloką się oni powoli, bez znaku zapału, rzec można obojętni, przy dźwiękach monotonnej muzyki, najczęściej ze wzrokiem spuszczonym, zgarbieni, prawie jak kondukt żałobny. Tak, jakby wstydzili się okazać swą radość, a jednak można odczuć ich radosne wzruszenie.

Ale gdy nadchodzą wieści żałobne, jak te, że krążowniki rosyjskie przychwyciły i zatopiły trzy okręty transportowe, że parę tysięcy rezerwistów, ojców rodziny, znalazło grób w morzu, jeżeli potajemnie podają sobie z ust do ust wiadomość, że pod Port Arturem coś nie w porządku, że Japończycy zdobyli szaniec, który był podminowany i wyleciał w powietrze, jeżeli słychać, iż zatonął japoński okręt bojowy i że flotyla władywostocka dokazuje na północy, a nie można temu przeszkodzić — wówczas my Europejczycy jednak poznać możemy, jak żywo ludność tutejszą obchodzą losy współbraci, będących w polu. Jakieś wówczas okazuje się w niej przygnębienie, zakłopotanie, nieśmiałość i troska... zawsze jednak połączone z panowaniem nad sobą, rezygnacyą i spokojem.

Ale zdarzają się też oznaki żałoby, przypominające zupełnie Europę. Pewna Niemka opowiedziała mi tu kiedyś: Byliśmy w Kobe, gdzie trzeba się było przesiadać do innego pociągu. Mój mąż poszedł załatwić coś w banku, a ja tymczasem siedziałam w poczekalni na dworcu. Kupiłam sobie jedną z wydawanych tu książek o wojnie. Czytać wprawdzie po japońsku nie umiem, ale oglądałam ilustracye. W tem przypada do mnie jakaś stara kobieta, wyrywa mi książkę z rąk, ogląda ilustracye i nie mówiąc ani słowa, zaczyna gorąco płakać. Potem jakiś urzędnik kolejowy przystąpił do niej, powiedział jej kilka łagodnych słów i wyprowadził ją. Boleść matki, która utraciła syna, także w Japonii jest silniejsza, niż owo wpajane przez wieki całe panowania nad sobą. A kobieta ta z pewnością, gdy syn jej ruszył w pole, nie okazała mu stroskanej twarzy, lecz pożegnała go spokojnie tradycyjnemi ukłonami, bo każda łza, każde westchnienie, w jej mniemaniu popsułoby synowi radość, że idzie walczyć za ojczyznę, więc byłoby zdradą ojczyzny.

A jeżeli wiadomości są bardzo niedobre, jeżeli należy się obawiać, że stało się jeszcze coś więcej, aniżeli urzędowe doniesienia przyznają, to nastrój ludności eksploduje tak, jak kocioł parowy, pracujący pod silnem ciśnieniem, skoro klapa bezpieczeństwa nie funkcyonuje.

Gdy niedawno nadeszła wiadomość, że Rosyanie zatopili trzy okręty pod Kiszima, i gdy nie udało się admirałowi Kamimurze przyłapać rączej eskadry władywostockiej, wówczas wściekłość ludu urządziła sobie pierwszą wielką orgię. Ten miły ludek tokijski zbił się w tłumy, aby szturmować dom nieszczęśliwego admirała, położony przy parku Sziba, i na osobach jego żony i dzieci poszukać odwetu za jego niepowodzenie. Czyż to byli ci sami spokojni Japończycy, których panowanie nad sobą wydaje się nam tak podziwu godnem? W ten sposób postępują dzicy! Tylko z wielkim trudem udało się policyi rozpędzić tłumy i uratować nieszczęśliwą rodzinę.

W tym samym czasie odbyły się szalone rozruchy w Nagasaki. To miasto handlowe, położone w południowej Japonii, było w czasie pokoju licznie odwiedzane przez Rosyan, którzy byli doskonałymi odbiorcami rozmaitych wyrobów japońskich. Podobnie jak w Jokohamie, kupcy japońscy obok szyldów japońskich wywieszają także angielskie, tak w Nagasaki widniały liczne szyldy sklepowe w języku rosyjskim. Kupcy, kulisy ciągnący wózki, t. zw. riksza, etc. nauczyli się mówić łamanym językiem rosyjskim, aby zadowolić swych konsumentów z Portu Artura i Dalnego. Po cichu nawet opowiadano sobie o tajnym ajencie rosyjskim, który tam rezydował i razem z gubernatorem japońskim sprawował rządy na wyspie Kiuszu. Oczywiście był to absurd, ale widać z tego, że tę wyspę uważano już jako sferę rosyjskich interesów. Teraz to wszystko ustało. Rosyanie już nie zjawiają się i zapanowała nędza i troska. Owóż gdy dowiedziano się, że statki „Hitachimaru" i „Sadomaru" zginęły, wybuchły formalne rozruchy w Nagasaki. Łatwo da się wytłómaczyć, że w mieście, które miało tyle styczności z Rosyanami, przedewszystkiem pomyślano o szpiegach rosyjskich. Ktoś z tłumu wyraził przypuszczenie, że pewien handlarz w Nagasaki jest szpiegiem rosyjskim; może i zawiść konkurencyjna grała tu rolę, dość, że przyszło do szalonych scen.

Równocześnie w Tokio minister marynarki Jamamoto otrzymał mnóstwo listów, w których zarzucono mu jego nieudolność i radzono, by podał się do dymisyi i wykonał harakiri. A najgorsze były listy anonimowe.

W Jokohamie rozeszła się podczas pewnego pochodu patryotycznego pogłoska, że ma być wykonany napad na hotel Oriental. Właściciele jego są Belgijczycy o nazwiskach francuskich, a przecież Francuzi są przyjaciółmi Rosyan. A jeden z właścicieli miał w dodatku założyć się z innym hotelarzem, że Rosyanie zwyciężą. Oczywiście to była głupia gadanina, ale uwierzono temu. Japońscy dostawcy mięsa, drobiu, chleba itd. chcieli ten hotel zbojkotować, ale pieniądz i w Japonii swoje robi. Obecnie w hotelu Oriental we wszystkich oknach dużej galeryi zatknięto chorągwie japońskie. Napadu żadnego na hotel nie było.

Policya japońska jest bardzo dzielna, ale jednak wielu Europejczyków z obawą spogląda w przyszłość w razie, gdyby szczęście wojenne, dotychczas na ogół sprzyjające Japończykom, w końcu przecież odwróciło się od kraju wschodzącego słońca.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Czifu 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Straty Japończyków pod Portem Artura, pod Takuszanem i na północ od miasta wyniosły dotychczas ogółem 5000 ludzi. Granaty japońskie padają ciągle do wnętrza portu, przeważnie do starego miasta. Japończycy podobno już dotarli do arsenału chińskiego, gdzie też zastanowiono prace. Wojska oblężnicze znajdują się już tylko o ćwierć mili angielskiej t. zn. o pół kilometra na wschód od miasta. W mieście większość budynków zniszczona,

Czifu 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Major japoński, którego wysłano do Portu Artura z wezwaniem do poddania się, doznał od jenerała Stössla bardzo uprzejmego przyjęcia. Jen. Stössel jednakże odmówił natychmiast wezwaniu, a również nie zgodził się na propozycyę 3-dniowego rozejmu celem pochowania poległych, poczem dnia 17 bm. o godz. 10tej rano walka się na nowo rozpoczęła. Zbiegowie z Portu Artura oświadczają, że w twierdzy panuje przekonanie, iż w ciągu dni 14 przybędą posiłki od armii Kuropatkina. Forty na prawem skrzydle rosyjskiem, które zdobyli Japończycy, noszą liczbę 3 i 4.

Waszyngton 20 sierpnia. Sekretarz stanu Hay otrzymał telegraficzną wiadomość, że siedm japońskich torpedowców zabrało jakiś okręt bliżej nieoznaczony, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu.

Czifu 20 sierpnia. Dwa japońskie kontrtorpedowce zawinęły wczoraj rano do tutejszego portu, a po półgodzinnym pobycie odjechały. Pięć innych japońskich kontrtorpedowców stoi na kotwicy w pobliżu portu. Cel ich obecności nie jest znany.

Tokio 20 sierpnia. Togo donosi: Dwie japońskie kanonierki, które krążyły w pobliżu Hantingao, spostrzegły, że dwie rosyjskie kanonierki „Giliak" i „Odważny" ostrzeliwają wojsko japońskie na lądzie. Japońskie kanonierki natychmiast zaatakowały Rosyan. „Giliak" trafiony pociskiem japońskim, cofnął się do portu. Prawdopodobnem jest, że skutkiem ataku piątej flotylli torpedowców japońskich,

---

5)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Zauważyłem, że gdy tylko światło błysnęło, zapuściła natychmiast zasłonę na twarz. Mężczyźni cofnęli się w cień, a badawcze oko kobiety starało się usilnie dojrzeć moje rysy.

W każdym razie — pomyślałem sobie — nie jestem tu pożądaną osobistością. Nie namyślając się więc, powiedziałem xiędzu głośno „dobranoc" i skierowałem się do celi gwardyana, w której miałem przygotowany spoczynek.

Byłem zaciekawiony, ale nierównie więcej rozirytowany tem impertyneckiem badaniem mnie kobiety, kiedy sama tak starannie się ukrywała. Dostrzegłem jeszcze, wchodząc już do mojej celi, że cała kompania skierowała się do refektarza i drzwi za niemi się zamknęły. Zaledwie po ciemku potrafiłem dostać się do przeznaczonej mi komnaty, na szczęście mając przy sobie zapałki, zapaliłem jedną i przy świetle jej znalazłem lampkę stojącą we framudze przed obrazem jakiegoś świętego, napełnioną oliwą z knotem konopnym w środku.

— Racz mi wybaczyć wasza świętobliwość, że bez pozwolenia waszego pożyczam waszą lampkę na krótki czas — rzekłem do świętego stojącego we framudze, którego poważne, ascetyczne rysy zdawały się groźnie marszczyć na moją poufałość. Święty zbył milczeniem przeproszenia intruza, wszedłem więc z zapaloną lampką do mojej celi.

— Jest w tem coś niezwykłego — pomyślałem sobie. — Kobieta ta widocznie jest znajoma zakonnika, bo nawet powiedziała tylko swoje imię bez nazwiska, a ci dwaj panowie, tak starannie ukrywający swoje oblicza i ta druga kobieta z tym tłomokiem w ręku dziwne jakieś przedstawiają towarzystwo. Zresztą, czego sobie nad tem mam głowę łamać, najpospolitsze może zdarzenie. Powracających zapewne z jakiej wizyty, zaskoczyła, jak i mnie, burza, a korzystając z dachów klasztornych, chcą się doczekać dnia i pogody. Jednakże w tej chwili przyszła mi uwaga, że w krytym powozie z fordeklem, można przetrwać największą burzę, nie narażając się na zmoknięcie; i nie potrzeba zabierać kluczy, wchodząc do cudzego domu.

Zacząłem, głęboko zainteresowany, chodzić po obszernej celi gwardyana, słabo oświetlonej płomykiem olejnej lampki.

Nie wiem, jak długo pogrążony byłem w myślach, gdy usłyszałem spieszne kroki na korytarzu, wkrótce drzwi się otworzyły i do celi wszedł ksiądz Salvian, ze świecą w ręku. Spojrzawszy na jego twarz, łatwo spostrzegłem, że coś niezwykłego z nim się stało. Na bladych jego policzkach, pokazały się wypieczone rumieńce, oko gorzało jakimś niezwykłym ogniem, a świeca drżała wraz z ręką, która ją trzymała.

— Panie dobrodzieju — rzekł wzruszonym głosem — niezwykłe zdarzenie zmusza mnie zakłócić spokój pańskiego noclegu. Niezwykłe panie dobrodzieju... proszę darować.

— Ale cóż się stało? mów jegomość wyraźnie. Jeżeli czem będę mógł pomódz, miło mi będzie ci usłużyć.

Xiądz nie zdążył mi jeszcze odpowiedzieć, gdy na progu pokazała się kobieta. Tym razem twarz jej była odkryta. Wzrostu niewielkiego, postać szykowna, miała tak estetyczne, a zarazem naturalne ruchy, że z łatwością domyśleć się można było osoby należącej do wyższych warstw społeczeństwa. Blada, podłużna twarz o prawdziwie klasycznych rysach, otoczona jasnemi włosami; niebieskie oczy ocienione dużemi, czarnemi rzęsami, pokazywały energię, stanowczość i ten charakter rasowy, jaki tylko przechowuje się u blondynek.

Lekko skinęła głową i wprost przystąpiwszy do mnie, badawczo zaczęła się wpatrywać w twarz moją. Ja, nie mniej zdziwiony uważnie jej się przypatrywałem.

— Jestem Antonina Zbroja — wyrzekła głosem cichym, dźwięcznym, łagodnym, ale z takim jakimś akcentem stanowczości, że pomimowolnie zostałem nim uderzony.

Rekomendacya ta wymagała z mojej strony podobnej odpowiedzi; kobieta zdawała się oczekiwać na usłyszenie mego nazwiska z niecierpliwością.

— A ja Maurycy Dyzel, doktor, zamieszkały na Kaukazie.

Nazwisko to, rozumie się nieznane, nic jej nie powiadało ani o mojej przeszłości, ani o charakterze, co najwięcej, oznaczało tylko stanowisko człowieka.

Kobieta przez chwilę milczała, bacznie się przypatrując mojej twarzy — nareszcie rzekła:

— Los postawił pana niespodziewanie na drodze mojego życia. Spodziewam się, że jesteś człowiekiem honoru i że nie odmówisz nieszczęśliwej kobiecie przysługi, od której zależy spokojność całego jej życia.

— Czem pani mogę być użytecznym?

— Ależ pani — przerwał xiądz Salvian, wtrącając się do rozmowy — ten pan nie zna pani.

Kobieta, nie odpowiadając na jego uwagę, zwróciła się znowu do mnie.

— Czy masz pan siostrę i kochasz ją?

— Mam i kochamy się szczerze.

— Gdyby ta siostra znalazła się niespodziewanie nad przepaścią i wyciągała rękę do uczciwego człowieka, o ratunek prosząc, i gdyby się ten człowiek odwrócił od niej, czy za dobre byś mu to pan poczytał?

— Człowiek taki byłby podłym, pogardziłbym nim.

— A więc dosyć. Rachuję na pana. — I wyciągnęła do mnie delikatną, malutką rączkę, której dotknąwszy, zdawało mi się, żem się dotknął rozpalonego żelaza.

— Ależ pani — przerwał jeszcze raz xiądz — ja się na żądanie pani zgodzić nie mogę, pani jeszcze jesteś małoletnia, jesteś dziedziczką dużego majątku, spadkobierczynią starego rodu i chcesz połączyć losy swoje z człowiekiem nieznanego nazwiska? Co powie świat na to, co powie twoja matka, u której jesteś jedynaczką, co nareszcie powiedzą władze rządowe? Ja mogę być za to strasznie odpowiedzialny!

— To postanowione i tak stać się musi — przypominasz mi matkę moją xięże i ja jestem matką i dla tego to dziecięcia, które dzisiaj nie ma nazwiska, akt ten dopełnić jest koniecznością. Jestem bogata, jak wiesz księże Salvianie, zabezpieczę twoją starość, bądź o to spokojny. Oto jest tysiąc rubli tymczasem, a co rok pobierać odemnie będziesz rentę do śmierci po 300 rubli, sądzę, że i połowy tego tutaj nie pobierasz. Natychmiast możesz wyjechać do Galicyi, ułatwię ci ten wyjazd, a tym sposobem unikniesz wszelkiej odpowiedzialności.

Xiądz uśmiechnął się smutnie, następnie twarz mu się zasępiła, ale łagodnym głosem odpowiedział:

— Dziecko moje, mnie zupełnie nie o to chodzi, pieniędzy twoich nie potrzebuję i nie przyjmę ich, ale nie chciałbym stać się przyczyną twojego nieszczęścia. Wiązać cię na całe życie z człowiekiem, pod wielu względami stojącym tak niżej od ciebie, którego nawet wątpię, czy kochasz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Pallada“ zatonęła w nocy 10-go sierpnia. Dowódzca bowiem flotylli tej doniósł, że jeden krążownik typu „Pallada“ trafiony został przez torpedę i stwierdzono, że torpeda ta wybuchła.

Tokio 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjska kanonierka „Odważny“, znajdująca się w Porcie Artura, natknęła się koło Liaotinau na minę i zatonęła.

Szangaj 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Japoński konsul zawiadomił chińskiego taotaja Szangaju, że japońska flota skonfiskuje rosyjskie okręty, jeżeli albo z portu nie wypłyną, albo nie będą rozbrojone. Inspektor chińskich ceł oświadczył, że oba stojące tu na kotwicy rosyjskie okręty są nie do użytku. Naprawa „Gromoboja“ wymaga 10 dni czasu, naprawa „Askolda“ czasu, który się nie da oznaczyć. Konsulowie innych państw, rezydujący w Szangaju, postanowili starać się o utrzymanie neutralności portu.

Późniejszy telegram donosi, że taotaj za poradą władz celnych postanowił pozwolić obu rosyjskim okrętom pozostać w porcie do dnia 23 b. m. Jeżeli przed upływem 24 godzin po tym terminie okręty nie opuszczą portu, zostaną rozbrojone. Przybędą tu dwa chińskie okręty wojenne.

Londyn 20 sierpnia. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Japoński poseł wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi odpowiedź Japonii na protest Rosyi w sprawie „Reszitelnego“. Równocześnie doręczono odpis tej odpowiedzi angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Japonia w nocie swej oświadcza, że nie chce oddać „Reszitelnego“. Rosya, a nie Japonia naruszyła neutralność Chin przez obsadzenie obszaru Chin, leżącego poza strefą wojenną i przez utworzenie w Czifu stacyi, mającej zaopatrywać Port Artura w żywność. Nadto „Reszitelny“ nie był rozbrojony, a zajęty był ładowaniem węgla; prócz tego oddał on w Czifu sprawozdania w celach wojennych. Koniec noty zatrzymano w tajemnicy, gdyż Japonia chce usłyszeć radę Anglii i Stanów Zjednoczonych.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Czifu 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjscy oficerowie marynarki opowiadają, że podczas bitwy morskiej dnia 10 b. m. ostatnim sygnałem admirała Withöfta było: „Pamiętajcie o rozkazie cara! Nie wracajcie do Portu Artura!“

Petersburg 20 sierpnia. Według urzędowego sprawozdania, straty załogi krążowników władywostockich „Rossia“ i „Gromoboj“ wynoszą: 135 zabitych i 307 rannych. Między zabitymi jest kapitan Berliński; zwłoki jego zatopiono w morzu. Walka w dniu 14 b. m. trwała bez przerwy pięć godzin.

Czifu 20 sierpnia. (Biuro Reutera). Według wiadomości chińskich z Portu Artura, Rosyanie zdobyli napowrót wielki fort Palumczan, z którego Japończycy bombardowali miasto i wewnętrzne forty. Japończycy cofnęli się ku Szuczien.

Nasze szkoły.

II.

Z ogólnej liczby 4210 czynnych szkół ludowych, jakie mieliśmy w ubiegłym roku szkolnym w kraju, było 2141 szkół z polskim językiem wykładowym, 2041 z ruskim, a 28 z niemieckim językiem wykładowym. We wszystkich tych szkołach było ogółem 9287 klas czynnych. Największą liczbę klas czynnych w szkołach ludowych ma miasto Lwów, bo aż 318, miasto Kraków ma ich 168, w powiecie lwowskim jest 240, w bocheńskim 204, a we wszystkich innych poniżej 200 klas. Na szarym końcu co do stanu szkolnictwa, uwidoczniającego się w liczbie czynnych klas, znajdują się powiaty turczański mający 37 i peczeniżyński 29 klas. Jakkolwiek istniejąca obecnie liczba klas jest jeszcze za mała, aby zadość uczynić potrzebom wychowania publicznego, to jednak podnieść należy z uznaniem, że stosunki pod tym względem stale się polepszają, a liczba klas zwiększa się z każdym rokiem. W ostatniem pięcioleciu np. zwiększyła się liczba klas w sposób następujący: w r. 1899 przybyło ich 427, w r. 1900—298, w r. 1901—203, w r. 1902—550, a w r. 1903—555.

Według wykazów, zestawionych przez zarządy szkół na podstawie metryk szkolnych, wynosiła w roku ubiegłym liczba dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, 1,192.128, w tem 606.223 chłopców, a 585.905 dziewcząt. Mianowicie było 961.851 dzieci, obowiązanych do nauki codziennej, tj. w wieku od 6 do 12 lat, a 230.277 dzieci, obowiązanych do nauki dopełniającej, tj. w wieku od 13 do 15 lat. Cyfry te jednak obejmują tylko dzieci w tych gminach, które mają szkołę ludową czynną, albo należą do zakresu szkół w gminach sąsiednich. Z tej liczby dzieci w gminach, posiadających szkoły, nie pobierało jednak żadnej nauki 55.995 chłopców i 83.012 dziewcząt, czyli razem 139.007 dzieci. Oprócz tego nie pobierały żadnej nauki także dzieci tych gmin, które jeszcze szkoły nie posiadają, a liczba takich dzieci wynosiła 104.056. Ogólna przeto liczba dzieci w wieku od lat 6 do 12, które w ubiegłym roku żadnej nauki nie pobierały, wynosiła 243.063, czyli przeszło 22% wszystkich dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną. W roku poprzednim był stosunek o $4\frac{1}{2}$% gorszy, gdyż liczba dzieci, nie pobierających nauki, była o pięćdziesiąt kilka tysięcy większą.

Liczba dzieci, które już to z powodu ułomności cielesnych lub umysłowych, już też z powodu niedostatecznego rozwoju umysłowego nie pobierały nauki, wynosiła 22.731, tj. 11.171 chłopców i 11.560 dziewcząt.

Z wykazów, przedłożonych przez zarządy szkół wynika, że w 28 okręgach szkolnych zmniejszyła się liczba dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą, tj. będących w wieku od lat 13 do 15.

Jak podnosi Rada szkolna w swem sprawozdaniu, główną przyczyną tego ubytku jest ubóstwo rodziców, którzy dla braku utrzymania, oddają dzieci w tym wieku na służbę często do innych gmin, skutkiem czego dzieci takie wychodzą z ewidencyi. W niektórych zaś okręgach ruch emigracyjny jest powodem zmniejszenia się frekwencyi na naukę dopełniającą.

Z porównania ogólnej liczby 964.564 dzieci, pobierających naukę szkolną codzienną i dopełniającą z ogólną liczbą 7,457.564 mieszkańców kraju, okazuje się, że na 1000 mieszkańców pobierało w ubiegłym roku naukę przeciętnie 129 dzieci.

Z powodu niezapisywania lub nieposyłania dzieci do szkoły wydano w roku ubiegłym 11.317 orzeczeń, skazujących rodziców lub opiekunów nieuczęszczających do szkoły dzieci na karę aresztu, nadto wydano 55.163 orzeczeń, skazujących na kary pieniężne. Ogólna kwota grzywien, ściągniętych od rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły, wynosiła w roku ubiegłym 49.230 koron, pozostało zaś jeszcze do ściągnięcia 38.352 koron.

Jak to już w poprzednim artykule zaznaczono, wynosiła w roku ubiegłym liczba nauczycieli i nauczycielek zatrudnionych w szkołach ludowych 9.414, w tem było 4.582 nauczycieli, a 4.832 nauczycielek, a więc o 250 więcej niż nauczycieli. W ogóle liczba nauczycielek wzmaga się bardzo szybko. W ostatniem np. pięcioleciu przybyło 2.328 kwalifikowanych sił nauczycielskich, w tem 733 nauczycieli, a 1.595, czyli więcej niż dwa razy tyle nauczycielek. W obec tego Rada szkolna chcąc zapewnić większy przyrost męskich sił nauczycielskich, domaga się przedewszystkiem zakładania nowych seminaryów męskich, a na razie nie występuje z projektem zakładania nowych seminaryów żeńskich.

Jakkolwiek w sprawozdaniu Rady szkolnej nie powiedziano tego wyraźnie, to jednak między wierszami można wyczytać, że uważa ona tak silny przypływ żeńskich sił nauczycielskich za objaw niepożądany i że wolałaby ona, ażeby więcej mężczyzn niż kobiet garnęło się do zawodu nauczycielskiego. Owóż wobec tego przypomnieć musimy, że kwestyę tę, czy nauczyciel, czy też nauczycielka pożyteczniej działają na swych stanowiskach, poruszano niejednokrotnie w czasie dyskusyi szkolnych w Sejmie i że reprezentanci najbardziej w tem interesowanej ludności włościańskiej wystawiali jak najchlubniejsze świadectwo działalności nauczycielek. Poseł Bojko np. oświadczył kategorycznie, że gminy wolą nauczycielkę niż nauczyciela, gdyż przekonano się niejednokrotnie, że wpływ nauczycielki na dziatwę szkolną jest w wielu wypadkach o wiele dodatniejszy, niż nauczyciela, a i stosunek między szkołą a gminą jest lepszy tam, gdzie jest nauczycielka.

W dalszym ciągu swego sprawozdania wylicza Rada szkolna rozmaite kursa specyalne, urządzane w roku ubiegłym, jak kursa sadownicze, ogrodnicze, zręczności itp. Na szczególną wzmiankę zasługuje kurs leczniczy dla dzieci jąkających się, urządzony w Krakowie pod kierunkiem Wojciecha Guzdka, według metody profesora Leona Berquanda. Na kurs ten przyjęto dziesięciu jąkających się uczniów szkół wydziałowych, a z wyjątkiem jednego, wszyscy pozbyli się wady jąkania się. P. Guzdek ułożył osobny elementarz dla nauki dzieci jąkających się, według metody Berquanda, przystosowanej do właściwości języka polskiego, a Rada szkolna wyda ten elementarz własnym nakładem.

Z letnich uzdrowisk.

Hrebenów, 18 sierpnia.

U stóp Beskidów, tych Tatr wschodniej Galicyi, rozciągają się szeroko t. z. wschodnie karpackie lasy, ozdoba i skarb dawnych Czerwieńskich Grodów. Ich część, lasy Skolskie jeszcze do niedawna uważane były za niedostępne, dziś już pod ręką przedsiębiorczego człowieka przerzedzają się zwolna, ale systematycznie.

Od czasu, kiedy przez te lesiste okolice, kędy dawniej rozlegały się tylko dźwięki dzwonków u szyi bydła i romantyczne trele fujarki pastuszej, poprowadzono w celu ułatwienia eksploatacyi lasów linię kolejową Stryj-Ławoczne, ożywiły się te doliny napełnione teraz świstem i sykiem lokomotywy i nawoływaniem drwali.

Z czasem poznano piękność tych zakątków, i gdy za głosem prasy publiczność przestała zwiedzać obce bady, a stworzyły się za wzrostem miast i nowe zastępy ludzi spragnionych letniego wytchnienia, wtedy także w tych uroczych lasach poczęły powstawać stacye klimatyczne i letniska.

Jednem z takich właśnie miejsc jest Hrebenów. Dworzec kolei i główne wille są położone w dolinie, zamkniętej pasmami gór, z których najwyższe są t. zw. Kurczątka zasłaniające Hrebenów od powiewu wiatrów północnych. Od południa jest kotlina Hrebenowska mająca kształt wydłużony, odgraniczona tylko niskiemi wzgórzami, które umożliwiają dostęp wiatrom ciepłym z Węgier idącym. Wysokie położenie (500 m. n. p. m.) sprawia, że górskie powietrze płynie oczyszczone z gór lesistych, działając swym balsamicznym zapachem kojąco na organa oddechowe. Jak to wynika z położenia geograficznego, klimat jest tutaj łagodny, dlatego też Hrebenów nadaje się znakomicie jako miejsce kuracyjne dla piersiowo chorych, dla zmęczonych wyczerpującą pracą i dla zdenerwowanych. Bliskie położenie Beskidów sprawia, że Hrebenów może być także stacyą dla turystów.

Pobyt w Hrebenowie jest tem przyjemniejszy, że letnicy mogą robić niedalekie, a jednak piękne wycieczki, jak do Tuchli, Skolego, lub na szczyty Zełemcu (1173) i Parańkę (1270), pomijając już spacery w rozległych lasach na stokach gór.

Tak więc jest Hrebenów miejscem bardzo podatnem na stacyę klimatyczną; we wschodniej Galicyi mógłby śmiało odgrywać rolę taką, jako Zakopane w zachodniej, oczywiście tylko w miniaturze. Te jednak dodatnie warunki miejscowe, ściągające licznych gości kuracyjnych, spotykają się z warunkami ujemnemi, które uniemożliwiają tutaj pobyt ludziom starszym i wzwyczajonym do wygód.

Letnicy mieszkają tutaj przeważnie po chatach chłopskich, lub domkach również należących do włościan. W miejscu niema restauracyi, dlatego też trzeba prowadzić własne gospodarstwo. Jednak temu staje na przeszkodzie ta okoliczność, że nie ma w Hrebenowie sklepu, któryby zaopatrywał publiczność w potrzebne artykuły. Goście muszą więc wszystkie zapasy sprowadzać ze Skolego, lub nawet wprost ze Lwowa.

Oprócz domków włościańskich jest tutaj kilka will i pensyonat pani Glińskiej. Temu ostatniemu zakładowi wypada poświęcić obszerniejszą wzmiankę ze względu na to, że nadaje się do zamieszkania bez służby i na dowolny przeciąg czasu, zresztą jest on tutaj największą siedzibą letników,

Zakład ten pod nazwą: „Stachowa Wola“ wybudował fabrykant warszawski St. Gliński w myśli założenia wielkiego sanatoryum dla piersiowo chorych. W około głównego domu miało stanąć kilkadziesiąt domków szwajcarskich, dających zimą i latem pomieszczenie chorym. Planu tego jednak właściciel wykonać nie mógł z powodu wczesnej śmierci; zakład pozostał więc tylko pensyonatem bez środków leczniczych. Obecnie składa się z jednego piętrowego domu, dużego zabudowania mieszczącego kuchnie i piękną a obszerną salę, służącą za jadalnię, salon konwersacyjny, salę balową itd. Oprócz tego letnicy mieszczą się w trzech domkach, położonych w ogrodzie pensyonatu. Jako jedyny środek leczniczy posiada zakład znakomite kąpiele rzeczne w Oporze; do uprzyjemnienia pobytu służą nadto rozmaite zabawy ogrodowe.

Zakład p. Glińskiej przedstawia się bardzo dodatnio, niestety jednak brak mu silnej, kierującej ręki. To właśnie sprawia, że dla osób potrzebujących wygód, dłuższy pobyt w nim jest niemożliwy. I tak, pokoje są pozbawione najprymitywniejszych sprzętów, jak szaf, rolet lub firanek, dywaników przed łóżka; służba jest bardzo nieliczna i niewytresowana; jedzenie jest wprawdzie zdrowe, ale menu stanowczo za szczupłe. W skwarne dnie dotkliwie odczuć się daje brak parku lub przynajmniej cienistej alei łączącej zakład z lasem; nie posiada pensyonat również czytelni gazet. To są główne niedostatki, gdyby te zostały usunięte, pensyonat mógłby śmiało stanąć do walki o współzawodnictwo z innymi tego rodzaju zakładami. Trzeba tylko do tego więcej zapobiegliwości.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o sezonowem zaludnieniu Hrebenowa. Bawi tu zarówno na wsi, jak w „Stachowej Woli“, spora ilość gości ze wschodniej Galicyi, przeważnie ze Lwowa; u p. Glińskiej jest także kilka osób z Królestwa. W tym ostatnim pensyonacie czas schodzi szybko i miło, dzielony na wycieczki i spacery, kąpiele, gry na powietrzu, wieczorem zaś karty i pogadanka dla starszych, a dla młodszych ochocze tany kończą przyjemnie spędzony dzień.

B. C.

Co i o czem piszą.

P. Edmund Jankowski, pisarz bardzo sympatyczny, a starający się zawsze brać za temat swych studyów jakąś kwestyę praktyczną, mogącą przynieść pożytek naszym ziemianom, wystąpił teraz z artykułem w *Kuryerze Warszawskim* w obronie osła i wykazuje, że byłoby to z pewnym pożytkiem dla naszych włościan, żeby w wielu razach zamiast koni używali osłów. Pisze on między innymi o ośle:

Zarzucają mu upór i lenistwo. Uparty jest, ale tę wadę posiadają nie wszystkie ośle rasy, a zresztą wybaczmy osłu to, co w ludziach cenimy, jeżeli jest rozumem kierowane.

Leniwy osieł nie jest, przeciwnie, jest pracowity, pozornie niekiedy ponad siły; jest cierpliwy, rozważny, bynajmniej nie głupi, raczej chyba refleksyjny, jeżeli tak powiedzieć można, przytem niezmiernie mało wymagający. Zadowala się on ladajaką paszą, zabiera mało miejsca, nie wymaga szczególnego pilnowania, uprząż na niego tanio kosztuje.

Te przymioty oceniono dawno na Wschodzie i Południu. W iluż to krajach osieł jest głównem bydlęciem pociągowem, zwłaszcza u ludzi uboższych. Mały rolnik, przekupień, woziwoda itp. mają w nim pomocnika wiernego i pracowitego.

W całych Włoszech jest tych zwierząt pełno. Widać je na drogach z ciężarami i w polu przy zwożeniu ziemiopłodów. Nieraz też osiołek, puszczony swobodnie, pasie się w ogrodzie lub stoi, wypoczywając, w cieniu morwy lub drzewa figowego.

W Neapolu, zwłaszcza rankiem, setki osiołków ciągną dwukołowe wózki, ładowne jarzynami, koniczyną lub innym towarem. Chudy i zczerniały od słońca chłop, idąc obok wózka, zachęca do ciągnięcia zwierzę przeciągłem wołaniem: a! a! a! — rzadko mu tylko i chyba w drodze pod górę dopomagając własnem ramieniem. Są tam w użyciu głównie osiołki niewielkie, ale wytrwałe i mocne. Zresztą widzi się pomiędzy niemi tyle ras prawie, ile pomiędzy psami. Niektóre są niemal ładne i obdarzone tak wybornym kłusem, że popisują się niemi na zwykłem *corso*, na Chiaji. Pomiędzy wózkami lekkiemi, zaprzężonemi w słynne koniki korsykańskie i pędzącemi jak strzały po wybrzeżu neapolitańskiem, od czasu do czasu mignie niejeden ciągniony przez osła jasno-stalowej barwy, wyrywającego z kopyta i dzielnie potrząsającego brzękadłami.

Wiadomo, że własność ziemska rozdrabnia się u nas od lat kilkunastu i że co rok przybywa małych posiadaczów ziemi. Na utrzymanie konia nie stać wielu z nich, a zwierząt pociągowych potrzebują koniecznie Oprócz tego rozwija się też mały handel domokrążny i rozwijać się będzie coraz bardziej, w miarę drożenia służących. W ogrodach wiejskich, przy wilach letnich i t. p. potrzebujemy wszędzie pomocy przy obróbce ziemi, przy wywożeniu płodów, przy zwożeniu materyałów.

Sądzimy, że wypadnie nam zwrócić oczy pobłażliwsze na wyśmianego osła, zająć się pilniej hodowlą ras dla nas odpowiednich i rozpowszechnić je. Przy użyciu doskonałych, a nader lekkich narzędzi amerykańskich Planeta, można osłami nawet orać i inne roboty przy uprawie ziemi wykonywać.

Porzućmy przesądy, przestańmy szydzić z osła, a nauczmy się cenić zalety zwierzęcia, na którem przecież nawet Zbawiciel nie wahał się odbyć swojego wjazdu tryumfalnego do Jerozolimy.

KRONIKA.

Lwów 20 sierpnia.

Ułaskawienie. Z okazyi urodzin darował Cesarz 88-miu więźniom resztę kary. Z tego przypada na męski zakład karny we Lwowie sześciu, a w Stanisławowie dwóch więźniów.

Sprzedaż domu naftowego. Toczące się od dość dawna układy między Kasą oszczędności a Dyrekcyą domen i lasów w sprawie kupna tak zwanego „Domu naftowego“ przy ulicy Chorążczyzny, dochodzą wreszcie do skutku. Z dniem 1-ym lipca 1905 roku „dom naftowy“ przejdzie już na własność dyrekcyi domenów za cenę 450.000 K.

Wycieczkę do Krakowa i Wieliczki urządza Stowarzyszenie wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei w dniach 4 i 5 września.

Zabawę sezonową urządza jutro w niedzielę 21 b. m. na polance pod Kopcem czytelnia kolejowa. Odbędą się tańce, wyścigi humorystyczne, puszczanie balonów, confetti i coriandoli. Początek o godz. 3 popołudniu.

Dwa magazyny kradzionych rzeczy udało się wczoraj wykryć policyi lwowskiej. Jeden z tych magazynów znajdował się w mieszkaniu Izaaka Feuertaka przy ul. Bożniczej l. 20, drugi u Pinkasa Sasa, czeladnika jubilerskiego, przy placu Gołuchowskich. Ogółem znaleziono u nich w pierzynach i w poduszkach, w szparach drzwi i pieców, w podłodze, w ubraniach i we wszelkich możliwych schowkach sto kilkadziesiąt pochodzących z kradzieży przedmiotów złotych i srebrnych, ważących przeszło pół centnara, a wartości kilku tysięcy koron.

Podobno aresztowani Feuertag i Sas należą do ogromnej bandy złodziejskiej, operującej przeważnie poza Lwowem, między Stanisławowem, Czerniowcami, Husiatynem a Tarnopolem, czyniąc wycieczki do Rosyi, a tylko owoce swych wypraw spieniężając we Lwowie. Część srebrnych naczyń stołowych, o ile sprawdzono, skradzioną została w Stanisławowie.

Prócz odkrytego już magazynu sreber, istnieje jeszcze gdzieś we Lwowie drugi magazyn tej samej złodziejskiej bandy z futrami i garderobą, którego jednak dotąd nie wykryto.

Samobójstwo. W Topolnicy, w powiecie starosamborskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 23-letni słuchacz politechniki, Stanisław Kluss, przebywający w Topolnicy na feryach u znajomych. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno zawiedziona miłość.

Lwowscy artyści w Warszawie. Tymi dniami wystąpiła p. Irena Solska w warszawskim Teatrze letnim w „Śniegu“ Przybyszewskiego, odtwarzając rolę Ewy. Kazimierza grał p. Kamiński. Grę naszej utalentowanej artystki oceniła tamtejsza krytyka nader dodatnio, nazywając ją prawdziwie stylową, dyskretną, a powściągliwą, jednolitą, opracowaną starannie w najdrobiejszych szczegółach. „Jeśli dalsze występy — pisze krytyk *Słowa* — nie osłabią wrażenia, jakie wywołała Ewa, to w p. Solskiej powitać należy pierwszorzędną gwiazdę na widnokręgu naszej sztuki dramatycznej. Lwowskiej swej koleżance dzielnie sekundował p. Kamiński w roli Kazimierza, chociaż ciekawa skądinąd ta postać nie zapewnia artyście z powodu pewnej monotonności, zbyt wdzięcznego pola do popisu. Ale i w tej roli, pojętej nadzwyczaj inteligentnie i przeprowadzonej konsekwentnie, ujawnił się niepospolity jego talent, budzący ciągle równe zajęcie wśród publiczności warszawskiej“.

Prześladowania religijne w Rosyi. Z Litwy donoszą: Jeden z młodych kapłanów, x. Aleksander Łopuszański, poświęcił chorągwie, pobłogosławił tysiączne tłumy parafian na drogę do Najśw. Maryi Ostrobramskiej. Poszli, śpiewając pieśni nabożne. Ale już w Oszmianie zatrzymała ich policya. Krzyż i chorągwie umieszczono w kościele oszmiańskim. Nie odstraszyło to parafian holszańskich od dalszej drogi. Nazajutrz o świcie wzięli z kościoła chorągwie, krzyż i poszli dalej We wsi Miednikach rzuca się policya na pielgrzymów, wyrywa krzyż i łamie go. Lud broni się; krzyż złamany związuje i idzie. W Wilnie policya z kozakami nakazuje zaprzestać śpiewów. Cóż wam szkodzą nasze śpiewy? — zapytują pielgrzymi. — Czyż nie wolno się modlić, chwalić Pana Boga? Po co nas bijecie, łamiecie krzyże? Kozacy wpadli na pobożnych, rozpędzili biedaków na wszystkie strony“.

Xiędza Łopuszańskiego skazano na dwa lata więzienia. Tę samą karę wymierzono xiędzu Michałowi Aborowiczowi, dziekanowi oszmiańskiemu za to, że pozwolił pielgrzymom wziąć napowrót chorągwie z kościoła.

Nagła śmierć. W dorocznym zjeździe do kopalń w Wieliczce, urządzanym zawsze w urodziny Cesarza, wziął onegdaj udział także p. Józef Weber, profesor I szkoły realnej w Krakowie. Bezpośrednio po wyjściu z kopalń rozpoczął on rozmowę z jednym ze swoich znajomych, gdy nagle przewrócił się i umarł, tknięty udarem serca.

Zaręczyny carewicza. Z Petersburga donoszą, że były następca tronu rosyjskiego w. ks. Michał Aleksandrowicz ma się zaręczyć z księżniczką czarnogórską Ksenią.

Sprawcy zamachu na Plehwego. Z Petersburga donoszą, że policyi tamecznej udało się wreszcie stwierdzić identyczność sprawcy zamachu na Plehwego. Zwie się podobno Sasonow, jest byłym uczniem uniwersytetu moskiewskiego, a synem handlarza drzewem i pochodzi z guberni saratowskiej. Również śledztwo stwierdziło, iż współwinnym w zamachu jest drugi aresztowany Sikorski, który po zamachu najął był łódkę i popłynął Newą, do której rzucił mały pakiet. Jak wiadomo, rybak, który sterował łódką, widział to i zwrócił na niego uwagę policyi, która go aresztowała. Wezwani przez policyę nurkowie przeszukali w miejscu wskazanem przez rybaka dno Newy i znaleźli rzucony przez Sikorskiego pakiet, który, jak się okazało, był bombą, podobną do tej, jaką dokonano zamachu i jaką znaleziono przy Sasonowie. Trzeci aresztowany jako współwinny w zamachu, niejaki Braunstein, chociaż jest politycznie bardzo skompromitowany, nie brał udziału w zamachu.

Zmiana repertuaru. Wskutek nienadejścia niektórych dekoracyj i kostyumów z Krakowa, ogłoszony repertuar operetki uległ zmianie. W sobotę zamiast „Świat na opak“, danym będzie „Druciarz“, operetka Lehara, grana w Krakowie przez dziesięć razy z niezmiernem powodzeniem przy pełnej zawsze widowni. — W niedzielę odegrany zostanie „Posłaniec 6666“ z doskonałym następcą p. Feldmana w roli kaprala Ratza p. Kotowskim. — W poniedziałek przypomni się pamięci publiczności „Lysistrata“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“. Przedstawienie to danem będzie po zwykłych cenach dramatu!

Nie defraudacya — tylko brak gotówki. Przed kilku dniami doniesiono nam ze Śniatyna, że aresztowano tam kasyera powiatowej kasy chorych p. Gustawa Rakussa, który zdefraudował znaczną kwotę. Obecnie kierownik śniatyńskiego starostwa p. Lewicki prostuje tę rzecz o tyle, że wprawdzie przy szkontrum funduszów kasowych brakowało 500 K. gotówki, z których braku kasyer nie mógł się wyrachować, jednak odpowiedzialny jego kierownik pokrył ten brak natychmiast z własnych funduszów, wobec czego nie było mowy o sprzeniewierzeniu, ani o jakichkolwiek dochodzeniach.

Golgota, panorama Styki nie została przyjętą na wszechświatową wystawę w St. Louis, albowiem 45ciu właścicieli innych panoram, dopuszczonych już na tę wystawę, gremialnie zaprotestowało przed dyrekcyą wystawy i oświadczyło, że jeżeli panorama Styki dopuszczoną będzie, to oni zrywają kontrakty.

Z kolei. W okresie zimowym 1904/5 t. j. od 1 października br. do 30 kwietnia 1905 włącznie obowiązywać będzie na c. k. kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie z wykluczeniem pociągów sezonowych obecny rozkład jazdy.

Uczony koń. Przedmiotem powszechnego podziwu w Berlinie jest obecnie pewien koń uczony, o którego wiedzy rozpisują się szeroko najpoważniejsze dzienniki niemieckie. Zwierzę to jest własnością właściciela dóbr von Ostena, który je uczył przez dłuższy czas systematycznie i osiągnął zadziwiające wyniki. Koń nazywa się Hans, liczy 8 lat życia, a naukę pobiera od 4 lat. Dziwić się należy — pisze sprawozdawca *Kölnische Zeitung* — że uczeni obojętnie zachowują się wobec nadzwyczajnego tego zjawiska, chociaż p. Osten starał się zwrócić ich uwagę na niezwykłe wyniki, osiągnięte w nauce, a nie w tresurze koni.

Osten już od dawna zajmował się nauczaniem koni i nie zraził się tem, że przed sześciu laty zginął mu koń, który w nauce już bardzo daleko postąpił. Zaczął uczyć Hansa i po czterech latach żmudnej pracy doszedł do rezultatów, które wywołują u naocznych świadków niekłamany podziw, u ludzi postronnych zaś wielkie niedowierzanie. I nie należy się dziwić. Codzienne popisy „Hansa“ w Berlinie, odbywające się wobec grona ludzi, mających sąd objektywny, mogą rzeczywiście w sprawozdaniach dziennikarskich wyglądać na „humbug“, na sensacyjny płód martwego sezonu, ale — jak wspomnieliśmy — najpoważniejsze dzienniki niemieckie zapewniają, że Osten nie używa żadnych sztuczek tresury i rzeczywiście swojego „Hansa“ nauczył w sposób nie mechaniczny, lecz rozumowy bardzo wielu rzeczy.

„Hans“ podczas egzaminów — pisze *Kölnische Zeitung* — daje dowód, że zna liczby od 1 do 100 Odpowiedzi daje, uderzając wyraźnie kopytem przedniej nogi o ziemię. Sprawozdawca wymienionego dziennika dawał mu naprzykład pytania: ile jest 5 a 3, ile wynosi połowa 6-ciu itp., a koń zawsze odpowiadał bez omyłki.

Pan Osten — jak zapewniają sprawozdawcy — nauczył Hansa także czytać za pomocą kratkowanej tablicy. Naturalnie czyta on znowu tylko zapomocą uderzeń kopyta i to w ten sposób, że najpierw uderzeniami kopyta oznacza, w którym rzędzie znajduje się litera, a następnie dopiero, którą ona jest z brzegu. W każdym rzędzie jest liter dziesięć. Jeżeli chce nazwać literę, dajmy na to *e*, to uderza najpierw raz, a po chwili pięć razy, albowiem *e* jest w pierwszym rzędzie piąte z brzegu.

Również i na zegarze ma się znać ów koń. Pokazano mu naprzykład kieszonkowy zegarek i zapytano: Która godzina? Hans uderzył kopytem 12 razy, a potem dwadzieścia. I jak sprawozdawca *Kölnische Zeitung* twierdzi było istotnie 20 minut po 12-tej. Stwierdzono także, że Hans zna się na barwach i dźwiękach, posiadając nawet nader czułe ucho na dysharmonię, rozpoznaje on także wartość monet i t. p. Sprawozdawca wspomniany dodaje wreszcie, że koń poznał jego fotografię w szeregu innych trzynastu fotografij.

Podaliśmy w streszczeniu szczegóły o „uczonym koniu“ naturalnie na wiarę pism niemieckich, które się o nim szeroko rozpisały. W każdym razie, zdaje nam się, że gdyby nawet ów p. Osten był tylko zwykłym kuglarzem, to i tak zdolność jego „Hansa“ byłaby podziwienia godną.

Hrabiowie rzymscy. Pisma polskie pod zaborem pruskim zaczynają energicznie występować przeciw staraniom się o tytuł hrabiego rzymskiego i domagają się, żeby opinia publiczna w kraju naszym zaczęła stanowczo potępiać te zabiegi. Wobec bowiem tylu potrzeb publicznych, jest rzeczą wysoce niewłaściwą — powiadają pisma poznańskie — wydawać 12.000 lir włoskich na kupowanie sobie tytułu, który u wszystkich wywołuje dwuznaczne wzruszanie ramion i humorystyczne docinki.

Wystawa hygieniczno-kucharska i urządzeń hotelowych otwartą będzie dnia 1go października w Poznaniu i potrwa do 16go.

Zmarli. W Samborze Włodzimierz Kordasiewicz, słuchacz filozofii, przeżywszy lat 23.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14. w poł. + 22. Bar. 766. Spada. Upał. Pogoda.

Oczywiste.

Jeny: — Jak sądzisz, moja kochana. co jest główną przyczyną rozwodów?

Edyta: Małżeństwo.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski Dziś: „Druciarz“, operetka. — W niedzielę „Posłaniec nr. 6666,“ operetka Ziehrera. — W poniedziałek „Lysistrata,“ operetka w 3 a. Lincka i „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 a. Offenbacha. — We wtorek „Świat na opak,“ operetka w 4 odsł. Kappelera. — We środę po cenach dramatu „Gejsza,“ operetka w 3 a. S. Jonesa. — We czwartek „Madame Sherry,“ operetka w 3 a. H. Felixa.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś o godz. 4 „Jarmark małżeński,“ kom. w 3 a. Okońkowskiego; wieczorem po raz pierwszy „Hanusia,“ sztuka w 6 odsłonach Hauptmana. — W niedzielę o godz. 4 popołudniu „Pamiętniki szatana,“ kom. w 3 a J. Bariera; wieczorem po raz drugi „Cyrkowcy“, komedya w 3 a. Schönthana. Występ p. Zofii Czaplińskiej.

Literatura i sztuka.

* **„Listy, które go nie doszły“.** Przekład Jadwigi Miczyńskiej. Lwów. Księgarnia Altenberga 1904.

Pewna hrabianka niemiecka miała narzeczonego, uczonego etnologa i dyplomatę, przebywającego w Chinach. Poznała go podczas swoich podróży po Chinach i Japonii w roku 1899; potem się rozstali: on pozostał jeszcze dla naukowych badań w Chinach, ona zaś wróciła do Ameryki i Europy. Wróciwszy, pisywała do niego listy. Listy te nie dostały się do rąk jego, gdyż wybuchły w Chinach znane zamieszki 1900-ego roku: rzeź chrześcijan, oblężenie Pekinu, etc... — słowem wypadki świeżo jeszcze nam wszystkim tkwiące w pamięci. Młoda osoba pisywała jednak wciąż swoje listy w mniemaniu, że narzeczony je otrzymuje. Troska jednak o niego tak podcięła jej zdrowie, że gdy ku końcowi 1900 r. przyszła wiadomość, że on został przez Chińczyków zabity, ona z bolu i rozpaczy rychło żywota dokonała. W dwa lata potem listy jej zwrócono rodzinie nietknięte i nie czytane przez nikogo. Siostra zmarłej rozpieczętowała je, a przekonawszy się, że są to prawdziwe perły, że natchnęło je uczucie szlachetne, że kierował piórem umysł wyższy, że cały pakiet tych listów jest zbiorem najwznioślejszych uczuć, najszlachetniejszych i najpiękniejszych, uznała, że spalenie ich byłoby obrabowaniem ludzkości z rzeczy wysoce pięknej i moralnej, więc za poradą przyjaciół wydała je drukiem.

Listy te przetłumaczono natychmiast na wszystkie języki. Przekładu na język polski podjęła się pani Jadwiga Miczyńska, a należy jej się zupełne uznanie najpierw za to, że wybrała właśnie tę książkę, a następnie za to, że ją tak dobrze przetłumaczyła. Język jest wszędzie dostrojony do tonu i szlachetnej duszy autorki, a jeżeli tu i owdzie spotkaliśmy parę błędów, to raczej je na karb korekty zapisać należy. Książkę zaś każdemu możemy zalecić, bo nietylko przez czas czytania obcować będzie z osobą dobrego towarzystwa, ale nadto dostrajać się będzie do rzeczy wzniosłych i szlachetnych, a kończąc książkę, będzie żałował, że już się musi rozstać z osobą o duszy tak pięknej, a o tak subtelnym i delikatnym umyśle.

Dla uzasadnienia tego, co powiedzieliśmy, pozwolimy sobie przytoczyć pierwszych lepszych parę stronic z tej książki. Oto np. autorka wraca po kilkunastu latach niebytności do swego rodzinnego zamku, będącego już własnością jakiegoś przedsiębiorcy. Autorka pisze:

Wyjechałam raniutko z dworca na Friedrichstrasse. Najpierw, wśród nieznośnego zgiełku ulicy, mijaliśmy niezliczone szeregi wysokich kamienic, na które patrzy się od oficyn, jak gdyby z nienacka, pokryjomu chciało się zbadać ich tajemnice.

Kurz, sadza, nieprzebrana ilość szyn, po których jak na wyścigi pędzą przedmiejskie koleje. Na wszystkich stacyach roi się od bladych, niespokojnych wielkomiejskich twarzy, to ludzie, którzy muszą śpieszyć się do pracy; same małe kółka jednej wielkiej maszyny. Wszystko szare, pozbawione radości i już wczesnym rankiem tak bardzo umęczone.

Wreszcie wydostaliśmy się z ciasnych murów na szeroką płaszczyznę i tu dopiero spostrzegamy z radością, że to przecież wiosna. Jasnozielone łany zboża, ogrody warzywne, małe szkółki sosnowe. To Rehfelde, Straussberg i inne zdawna tak dobrze znane mi nazwy. Zbliża się wysoki, sosnowy bór; u jego stóp krzaki jałowca; wśród drzew jakby wisiała jeszcze noc w wielkich błękitnych mgły szmatach, miesza się z nią dym lokomotywy, wdzierając się przez pierwsze rzędy wysokich, czerwonych pni głębiej aż po głąb ciemnego boru. A oto las już poza nami, na prawo ciągną się pokłady torfu, należące do obwodu Garzina. Obok czarnych, czworokątnych kałuży, poustawiane jednostajne piramidy z kawałków wykopanego torfu. Nad trzęsawiskiem ściele się błękitny opar, przeświecają przezeń białe pnie brzóz, za powiewem rannego wietrzyka drżą jasno zielone w kształcie serc listeczki brzozy, a dalej w głąb wszystko ginie już dla oka, rozpływając się cicho w mgle porannej.

Pociąg zatrzymuje się... Wysiadam. To stacya, z której jeszcze godzina kołowej drogi do Garzina. Niezdecydowana stoję na peronie. Posługacz prowadzi jakąś berlińską rodzinę, która także tu wysiadła, i dolatują mnie jego słowa: „Tędy przez most kolejowy idzie się do stacyi kolei lokalnej, wiodącej do Garzina".

Kolej do Garzina? A więc i tu nowość! Podążam przez wysoki most za towarzystwem berlińskiem i posługaczem, obładowanym kilkoma kuferkami i bicyklem. Pod mostem przebiega już pociąg, który nas przywiózł, śpiesząc dalej ku wschodowi. Wsiadamy do miniaturowej jak zabawka kolejki.

— A pakunków niema, paniusiu? — zapytuje mnie posługacz.

Zaprzeczam cichutko i otaczam się jeszcze bardziej szczelnie gęstym welonem, gdyż tego człowieka z pewnością widziałam już dawniej, a taki ogarnął mnie nagle niepokój, jak gdybym popełniła coś złego i była złapaną na gorącym uczynku!

Rodzina berlińska składała się z ojca i matki, obojga tęgich i otyłych, u których wszystko wydaje się samo przez się zrozumiałe. Para ta zapatruje się na żywot ludzki bardzo prosto, bez łamania sobie nad nim głowy, czuje odrazę do socyalnych demokratów i solidaryzuje się z partyą polityczną Richtera. Jest także córka, posiadająca prawdopodobnie wyższe wykształcenie, a może nawet i patent na nauczycielkę, i mała, chorowita, córeczka, o starej, zgorzkniałej twarzyczce. Oprócz tego kuzyn, młodzieniec, na którego bladej, ospą naznaczonej twarzy, zasiewająca się broda wygląda jak rzadkie kłosy na nieurodzajnej glebie. Ubrany jest w kostium turystowski, uwydatniający cienkie nogi i długie, płaskie stopy. Popielata, flanelowa koszula, związana z przodu posuwnym, jedwabnym sznurkiem, na głowie biały, miękki kapelusz filcowy z krótką kitą; na nosie przyczepione pince-nez. Całe to towarzystwo rozprawia tak głośno, jakby byli sami jedni jedyni na świecie. Usłyszałam więc, że dla zdrowia małej Ricke jadą na parę dni do Garzina, i że znajomi, którzy tam spędzili poprzednie lato, bardzo im zachwalali hotel „Hohenzollern" nad jeziorem. Mój stary Garzin stacyą klimatyczną i hotel „Hohenzollern!".

W dwudziestu minutach przebiega kolej sosnowy las, głębokie piaski, niskie, mocarowate łąki, które musiały być niegdyś jeziorem, i staje u granic Garzina. Tam wysiadamy. Berlińczycy, prowadzeni przez posługacza, kroczą szybko główną ulicą ku jezioru.

Idę za nimi powoli. Bruk na ulicach taki nierówny, jak dawniej. Wielkie i małe kamienie, okrągłe, kwadratowe, spiczaste, powciskane obok siebie w ziemię. Poznaję małe, jednopiętrowe domki, poznaję, ale się wyzekopienne róże, pokryte teraz świeżemi, brunatnemi listkami. Na jednym z pierwszych domków widnieje zawsze jeszcze szyld, z wymalowaną na nim trumną; obok stoi również mała gospoda z klasycznym napisem: „Stary zwyczaj nam pozostał, by tu każdy kawy dostał"...

Lecz obok tych znanych i pamiętnych oddawna, ileż nowego i obcego! Oto cały rząd domów, prawdziwych przedmiejskich willi, pełnych pretensyi, a bez smaku! I rzeczywiście prawdziwy hotel, oddzielony sztachetami od ulicy, wśród ogrodu, zaimprowizowanego z młodych, rzadkich roślin. Poza nim spostrzegam modre, miejskie jezioro. Ciągle mam w myśli jego gładką, cichą powierzchnię, otoczoną sitowiem, siedzibę dzikich kaczek i nurków. Teraz pływa po niem kilka różnobarwnych łódek, a na przeciwnym brzegu wznosi się obszerny, podobny do skrzyni budynek, na nim zaś błyszczy złotemi literami napis: „Sanatoryum".

Przerażona spieszę dalej i dobiegam do rynku. Tu jeszcze zmian mało: więc sklep wdowy Wronkowej, której perkale, guziki i flaszeczki z perfumami, wyciągnęły nam dzieciom niejeden grosz z kieszeni; narożny handelek Rückheima, gdzie honoracyory miasteczka schodzili się wieczorem na szklaneczkę; dom pastora z dwoma staremi lipami po obu stronach wejścia. Dawniej bawiła się zawsze w ich cieniu różnego rodzaju dziatwa pastorowa. Tak przynajmniej wszystko tak jak było: w piasku pod lipami grzebie cały zastęp małych dzieci, a z okna dogląda ich małżonka teraźniejszego pastora, trzymając najmłodsze na ręku.

W pośrodku rynku wznosi się mały pomnik na pamiątkę zwycięstwa z roku 1870: orzeł z rozpostartemi skrzydłami, siedzący na kamiennym cokole. Poza nim prowadzą w górę schody kamienne do kościoła. Uczułam nagle nieprzepartą chęć wejścia do tej świątyni, gdzie niegdyś powzięłam niejedno pilne postanowienie, gdzie modliłam się gorąco do Boga, aby mi zesłał wielkie, heroiczne w życiu zadania, co mi jednak nie przeszkadzało bynajmniej w potykaniu się w następnej chwili. Pragnęłam zobaczyć stare drewniane ławki, chór z kręconemi kolumnami, złocone wieńce i czerniejące od starości tablice z nazwiskami poległych w roku 64, 66 i 70. Lecz kościół był zamknięty, jak według prawideł przystoi protestanckiej świątyni. Protestantyzm wychowuje spokojnych, punktualnych ludzi; nie uznaje on żadnych nagłych tęsknot lub wzruszeń uczucia. Do Pana Boga idzie się jak do adwokata albo lekarza w oznaczonej godzinie ordynacyjnej, którą podają dokładnie miejscowe dzienniki.

Wchodzę więc między stare brzozy, zda mi się, jeszcze wyrosły; cienkie ich włókniste gałązki, za lada powiewem wiatru trącają cicho o wysokie, kościelne okna, w słońcu błyszczące. Mały cmentarzyk, okalający kościół, od lat wielu już nieużywany, wygląda zupełnie jak dawniej; szare, zwietrzałe kamienie grobowe giną w dzikim bluszczu, głogach i trawie. Szukałam starej tablicy, która mi nieraz, jako młodemu dziewczęciu, dawała sporo do myślenia. A otóż i ona, z ciekawą, wyrytą na niej sentencyą; zatarły ją jeszcze bardziej deszcz i śnieg, i pokrył swemi warkoczami srebrzysty mech:

„Jan Würsterdorf tu spoczywa,
A cień grzechu go okrywa.
Więc gdy stanie u otchłanie
Litość nad nim miej o Panie!

Grobowiec człowieka, który nie miał nigdy chęci wstąpienia na drogę życia!"

Wtedy przedstawiały mi się te dziwne słowa tak tajemniczo, że tworzyłam sobie całe romanse o potwornych zbrodniach pana Wüsterdorfa. Teraz, zdaje mi się, możnaby je umieścić na grobowcu każdego z nas...

Długo, długo stałam na górze wśród starego cmentarzyska. Patrzałam na ptaki, jak gorliwie znoszą w dzióbach źdźbła i mech, nauczone doświadczeniem kilku pokoleń, że dobrze jest budować gniazdo pod ochroną kościoła. Wreszcie skierowałam kroki swoje ku zamkowi.

I oto wznosi się tuż przedemną. Zupełnie niezmieniony, jak niegdyś przed laty, tylko przegląda zeń jeszcze więcej zaniedbania i niepamięci. Przystanęłam. Do oczu cisnęły mi się łzy. W mojej samotności i opuszczeniu chciałabym zawołać doń, jak do żywej istoty: „Kochaj mnie! kochaj mnie!" i myślę, że musiałby odpowiedzieć: „Nareszcie, nareszcie powróciłaś!"

Wielki zielony gazon z czterema okrągłymi krzakami bzu, pełnymi teraz liliowego kwiecia; stary zegar słoneczny; rampa, prowadząca do zamku, i on sam wreszcie, duży, dwupiętrowy budynek, którego gładką, skromną fasadę ozdobiono za czasów Schinkla greckiemi ornamentami, patrzącemi zawsze jeszcze ze zdumieniem na swe otoczenie — wszystko, wszystko tak jak dawniej! Po obu stronach zabudowania rosną stare lipy, rzucając aż na ziemię swoje zielone gałązki, a jedną ścianę pokrywa zawsze odwieczny bluszcz, w którego zwojach ćwierkają radośnie niezliczone wróble.

Tak, to była niegdyś moja ojczyzna! Stoję i patrzę. Przeszłość i teraźniejszość zlewają się w jedno uczucie bezmiernego smutku, który zda się wypełniać cały świat...

Zadumę moją przerywają nagle słowa:

— Czy nie zechce pani także obejrzeć zamku?

To młodzieniec w turystowskim kostyumie zwraca się do mnie uprzejmie, zaczem spostrzegam całą rodzinę berlińską, którą prowadzi wiejska dziewczyna z kluczami w ręku.

— Więc można go zwiedzać? — zapytałam.

— No, naturalnie — odpowiada młody sportman — za napiwek dany dziewczynie inspektora możemy i my także zobaczyć to gniazdo zubożałych agraryuszów!

Tak jestem zdumioną widokiem Garzina, jako celu wycieczek turystów, że bezmyślnie idę w ich ślady. Lecz gdy znalazłam się w starych, zimnych komnatach, wśród obcych ludzi, i sama równie obca jak oni, czuję, że nie powinnam była tu przychodzić. Pogardliwe uwagi Berlińczyków oddziaływały na mnie tak, jak gdyby kto świętokradzką ręką poruszał drogie zmarłych cienie! Za żadną cenę nie chciałabym być poznaną i nie pojmuję, jak to możliwe, aby nikt nie zwracał na mnie uwagi, aby nawet nieżywe istoty nie witały mnie, szepcąc: „Bądź pozdrowiona, bądź nam pozdrowiona!"

Z pustego, obszernego przedsionka, wchodzimy do komnat mieszkalnych. Jakżeż tu zimno, jak głucho, jak pusto, co za sprzeczność ze słońcem i wiosną na świecie! Tu i ówdzie tuła się jeszcze trochę zniszczonych bardzo sprzętów; wyglądają one jakby zawstydzone, przypominając chorych szpitalnych, których ułomnościom przypatrują się ciekawi studenci medycyny. Poznaję zużyty w paski tkany dywan, a nawet odnajduję zacerowaną dziurę, która utkwiła mi w pamięci.

— Karolu — mówi gruba Berlinka do męża, dotykając pokrycia krzesła — to już daleko wspanialej u nas przy Köpenickerstrasse!

Tylko wielka, żółta sala zaimponowała córce Berlina. Wskazując liczne białe, gipsowe głowy z epoki Schinkla, rzekła:

— Popatrzno, popatrz, to pewnie przodkowie właścicieli?

— Ależ mamo — wtrąca szybko, prostując ją, starsza córka — przecież to wszystko greccy bogowie i boginie.

Przechodzimy do innego, całkiem pustego pokoju.

— Tu była sypialnia jasnych hrabianek — objaśnia oprowadzająca wieśniaczka.

Tak, dobrze ją poinformowano. Tu była sypialnia jasnych hrabianek.... Widzę jeszcze te małe, białe łóżeczka. Teraz wyniesione wszystko. Na spłowiałych, czerwonych tapetach odznaczają się ciemniejszą barwą miejsca, gdzie przedtem wisiały obrazy.

Wychodząc zatrzymałam się chwilę przy jednych drzwiach.... Naprawdę, czy mnie oczy nie mylą? Nie, są prawie zatarte, ale widoczne jeszcze kreski, które znaczył wuj, gdy nas mierzył, zapisując na tych drzwiach o ileśmy wyrosły w ciągu roku.... Gdzież te małe dziewczątka, które stały wtedy przed wujem, wołającym na nie: „Dzieci, nie stawać na palcach, nie ruszać się!" Tak się śpieszyły z rośnięciem, a teraz oddawna odrosły od swojej starej, ojczystej ziemi. O przeszłości, przeszłości!

Długo jeszcze potem błądziłam po parku. Teraz leżą tu pomiędzy krzakami porzucane przez turystów berlińskich tłuste papiery z przekąsek i próżne butelki. Drogi i grządki zarastają zielskiem, sitowie coraz więcej rozplenia się na zamkowym stawie, a mimo całego tego zaniedbania przecież tak tu pięknie, wiosennie, jak niegdyś w maju!

Powróciłam dopiero ostatnim pociągiem. Zostałam tam jak długo było można, czując, że tych drogich stron nigdy więcej nie zobaczę. Późno już było, gdy wysiadłam na Friedrichstrasse, i pieszo poszłam aż do hotelu „Buckingham". Ileż brzydoty, ileż nędzy spotyka się podczas takiej krótkiej, wieczornej przechadzki. Wcisnęłam twarz w wielką wiązankę garzińskiego bzu, który zabrałam ze sobą, i zdało mi się, że słyszę pomimo ogłuszającego turkotu i hałasu ulicy, dobrze znane mi słowa, które możnaby wypisać na nagrobku nas wszystkich:

Jan Wüsterdorf tu spoczywa,
A cień grzechu go okrywa.
Więc gdy stanie u otchłanie
Litość nad nim miej o Panie!

Grobowiec człowieka, który nie miał nigdy chęci wstąpienia na drogę życia!

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Z.) W tutejszych sferach urzędowych nie wiadomo dotychczas nic o tem, jakoby rząd szwajcarski zamierzał istotnie wnieść protest przeciw zakazowi wywozu paszy z Austryi, przynajmniej nie nadszedł dotychczas do ministerstwa spraw zagranicznych żaden urzędowy akt dotyczący tej sprawy. Co się tyczy zaś żądania sfer rolniczych w Prusiech, ażeby rząd berliński zaprotestował także, to tego żądania nie można nawet brać na seryo, a rząd niemiecki już dla tego samego nie może go spełnić, że sam pokazał drogę innym państwom, jak można pomimo traktatów handlowych przecie zamknąć granice państwa dla wywozu pewnych artykułów. Niemcy bowiem pierwsze wydały w r. 1893 zakaz wywozu paszy, a Austrya poszła dopiero za ich przykładem. Wogóle sprawa dopuszczalności zakazów wywozu przedstawia się ze stanowiska obowiązujących traktatów jak następuje: W traktacie z r. 1891 zawartym między Austryą a Niemcami, tudzież w późniejszych traktatach z Włochami i Szwajcaryą znajduje się taki ustęp: „Obie strony zobowiązują się nie krępować wzajemnego obrotu handlowego żadnymi zakazami wywozu, dowozu lub przewozu. Wyjątki od tej reguły są dopuszczalne: a) co do tytoniu, soli, prochu strzelniczego i innych materyałów stanowiących przedmiot monopolu państwowego, b) ze względów policyjno-sanitarnych i c) ze względu na potrzeby wojenne w razie nadzwyczajnych okoliczności".

Owóż gdy w r. 1893 Niemcy wydały zakaz wywozu paszy i podściółki dla bydła, a wnet potem i Austrya poszła za ich przykładem, już wtedy Szwajcarya zaprotestowała przeciw temu zarządzeniu jako sprzeciwiającemu się traktatom handlowym. Na to odpowiedział rząd niemiecki, że wydanie zakazu było całkiem w porządku, gdyż pasza i podściółka należą do kategoryi zapasów wojennych, a zatem zachodzi ów pod literą c) w traktacie przewidziany wypadek, usprawiedliwiający wydanie zakazu. Ostatecznie Szwajcarya nie utrzymała się ze swoim poglądem, a jeżeli zaprotestuje i teraz, to chyba tylko dlatego, aby pokazać, że obstaje przy tych samych zasadach, co przed jedenastu laty.

Na targu dzisiejszym utrzymywała się w dalszym ciągu spekulacya zwyżkowa w walorach żelaznych, specyalnie w alpinach, a podtrzymywały ją pogłoski, że zakłady alpejskie otrzymały z zagranicy korzystne zamówienia pancernych płyt okrętowych i innych artykułów, potrzebnych do budowy okrętów. Gotówka znów cokolwiek podrożała. Eskont prywatny podniósł się na $3^3/_8$% i jest tedy już tylko o $^1/_8$% tańszy od bankowego. — Ceny spirytusu dosięgły niebywałej wysokości, przekroczyły już bowiem 50 koron za hektolitr. Dziś notowano spirytus kontyngentowany na 50·60—51·20.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 19 sierpnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya spokojna, dowozy pszenicy i żyta większe.

Pszenica biała 10.25—10.50, czerwona i żółta 10.30—10.50, żyto nowe 8.20—8.50, targ. 8.00—8.20, Jęczmień na krupy 7.00—7.50, na paszę 0.00 do 0.00, owies 7.15—7.30, tatarka 8.70—9.60, kukurudza nowa 0·00—0.00, stara 8.00—8.60, cinquantin nowa 0.00 do 0.00, cinquantin stara 8.25 do 8.80, Groch Wiktorya 11.50—13.00, zwykły 10.00—11.00, past. 9·00—10.00. Fasola cukr. 12.50—13.50, długa 11.25—11.25. Fasola krótka 10.00—10.50, perłowa 11.50—12.50. Bobik 0·00—0.00. Wyka 7.00—7.75, Siemię konopne 10.25—10.75. Mak niebieski 26.0 do 28.—, szary 24.00—26.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.—, Otręby pszenne 5.70—5.80, otręby żytne 5.70—5.80. Mąka czerwona 6.30—6.60. Ofagi 4.60 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.40 do 2.60. Siano zwyczajne stare 4.40—4.80. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.60. Siano nowe 0.00—0.00. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 6·50—7.00. Rzepak zimowy nowy 10·57—11·00 Ceny notowane za 50 kigr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 20 sierpnia. Stan zasiewów. W wykazie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów stwierdzono, że z powodu braku deszczu w wielu okolicach obawiają się nieurodzaju, zwłaszcza zaś braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej, aniżeli zwykle. Co do jakości zboża, pszenica jest przeważnie mierna, po części niedobra, tylko w niektórych okolicach zadowalająca. Żyto średnie, częścią niedobre. Jęczmień wogólności słaby. Owies również. W poszczególnych okolicach prowincyj północnych okazał się zupełny nieurodzaj owsa. Widoki zbioru kukurudzy w okolicach, w których dotąd jeszcze były dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jest możliwa. Zbiory kartofli w krajach sudeckich i krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone. Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Pomyślne widoki winobrania na Pobrzeżu, szczególnie w Dalmacyi, zmniejszyły się wskutek posuchy, istnieją tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i Morawii; w Dolnej Austryi i Styryi wskutek pernospezy widoki słabe. Widoki zbioru owoców bardzo się zmniejszyły.

Oficyalny wykaz ministerstwa węgierskiego podnosi, że z licznych nadesłanych prób omłotu można sobie obecnie mniej więcej wyrobić obraz wyniku żniw. Co do kukurudzy i paszy, widoki są bardzo smutne. Brak deszczu tak przyśpieszył żniwa, że co się tyczy czterech głównych rodzajów zboża, młócenie już skończono, tak, że w ocenie zbiorów nie zajdzie już zmiana. Co do innych ziemiopłodów, zachodzi jeszcze obawa niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia się tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy zbiory ziemiopłodów ogółem są dość korzystne, szczególnie pszenicy, której nie dotknęła żadna klęska elementarna.

Wiedeń 20 sierpnia. Cesarz nadał swemu generalnemu adjutantowi, szefowi kancelaryi wojskowej, generałowi broni Bolfrasowi dziedziczne baronostwo.

Budapeszt 20 sierpnia. Zastępcy młynów parowych postanowili wezwać strejkujących robotników, aby w oznaczonym dniu powrócili do pracy, w przeciwnym razie będą uważani z. wydalonych.

Paryż 20 sierpnia. *L'Echo de Paris* donosi, że chrzciny carewicza Aleksego odbędą się 24 bm. bez zwyczajnego przepychu.

Helsingfors 20 sierpnia. Przy zwiedzaniu kościoła ewangielickiego przez nowego jenerał-gubernatora ks. Obolenskiego, powitał go pastor Norbert, który w niemieckiej przemowie wyraził nadzieję że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu finlandzkiego. Oboleński odpowiedział po rosyjsku, iż spodziewa się, że duchowieństwo ewangielickie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Saratow 20 sierpnia. Wedle sprawozdań z gubernii samarskiej zbiory dały plon bardzo dobry. Na sześciu milionach dziesięcin zebrano 1.400,000.000 pudów (224 milionów cent. metr.) zboża.

Wiedeń 20 sierpnia. Ministerstwo kolei zamówiło w austryackich fabrykach wagonów dla linii państwowych: 62 wagonów osob., 30 służbowych i 285 towarowych, czyli razem za 2,362.905 koron.

Wiedeń 20 sierpnia. Tegoroczny zbiór chmielu ogólnie jest dosyć dobry, w Galicyi słaby. W Galicyi wschodniej tylko wyjątkowo zbiór bywa lepszy, w Galicyi zachodniej miejscami jest zupełnie zadowalający, miejscami zły.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 20 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi na podstawie pewnych wiadomości, że w ubiegłym miesiącu rząd angielski uczynił austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych propozycyę zawarcia wzajemnego traktatu rozjemczego między Anglią i Austro-Węgrami. Rokowania co do tego układu są jeszcze w toku.

Budapeszt 20 sierpnia. Tutejsze wszystkie giełdy zamknięte dziś z powodu węgierskiego święta narodowego (św. Szczepana).

Kilonia 20 sierpnia. Książę Henryk pruski udaje się jutro wieczór do Peterhofu, aby zastępować cesarza Wilhelma jako ojca chrzestnego na chrzcie rosyjskiego następcy tronu w dniu 24 bm.

Paryż 20 sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z St. Louis, że nad miastem tamtejszem i nad wystawą szalał wczoraj po południu wielki cyklon, który wyrządził ogromne szkody. Trzy osoby zabite, wiele rannych. Przypuszczają, że wiele osób jest pod gruzami zawalonych budynków.

Wojna.

Petersburg 20 sierpnia. Car wysłał następujący telegram do jenerała Stössla:

„Polecam Panu wyrazić w mojem imieniu, jakoteż w imieniu całej Rosyi, załodze, wojskom, marynarce i mieszkańcom Portu Artura życzenia z powodu powodzenia, osiągniętego w walkach 26, 27 i 28 lipca br. Jestem niewzruszenie przekonany o pańskiej gotowości utrzymania sławy wojennej naszej armii przez pańską niesłychaną waleczność. Dziękuję wszystkim jak najgoręcej. Niech Wszechmocny błogosławi trudne i pełne poświęcenia bohaterskie czyny pańskie, i niech strzeże twierdzy Portu Artura przed atakami nieprzyjaciela. — Mikołaj".

Petersburg 20 sierpnia. Sprawozdawca Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybywający z Portu Artura opowiadają, że twierdza przed ich wyjazdem (dnia 13 bm.) co dzień bombardowana była od strony lądu.

Niektóre budynki w mieście zostały uszkodzone. Ponieważ liczba rannych wynosiła około 2000, musiano wiele publicznych budynków zamienić na lazarety. Lekarstw i opatrunków nie brak. Chorób prawie wcale niema. Wielu rannych opuszcza jak najprędzej szpital i wraca do szeregu.

Mukden 20 sierpnia. Doniesienie rosyjskiej Agencyi telegraficznej. Dnia 17-go b. m. nasze wojska obsadziły napowrót wąwóz Dapinduszan i odparły Japończyków aż do Czanczan. Jest obecnie stwierdzoną rzeczą, że japońskie siły wojenne w tym rejonie nie wynoszą więcej jak 2.000 ludzi. O sytuacyi na innych liniach brak wiadomości. Od kilku dni pada deszcz, utrudniający operacye obu stron.

Petersburg 20 sierpnia. Car zarządził w osobnym ukazie powołanie rezerwistów z 47 obwodów następujących gubernij: Połtawa, Kursk, Twer, Samara, Saratow, Astrachan, Ufa, Symbirsk, Perm, Petersburg, Nowogród, Psków, Inflanty, Estonia, Archangielsk i Ołonieck. Oprócz tego powołano pewne kategorye rezerwistów z innych gubernij. W końcu nakazał car powołanie wszystkich oficerów rezerwowych z całego państwa.

Londyn 20 sierpnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą, że Japończycy ocalili załogę rosyjskiej kanonierki, która zatonęła 18 bm. koło Portu Artura.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju 18 bm.: Według nadeszłych tu wiadomości, rosyjskie straty w Porcie Artura od początku oblężenia wynoszą 10.000 zabitych i rannych.

Paryż 20 sierpnia. Według petersburskiej depeszy dziennika *Echo de Paris*, eskadra bałtycka może dopiero z końcem września wyruszyć w drogę i pojedzie przez cieśninę Kattegat. Pierwsza stacya będzie w Kilonii, druga w Brest. Co się tyczy zaopatrzenia w węgiel miała Rosya zawrzeć kontrakt z linią hambursko-amerykańską, która zobowiązana będzie mieć w pogotowiu wzdłuż drogi w kilku punktach okręty z węglem.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Dzieduszycki z Brzeżan. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. St. Jabłonowski z Wereczanki. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. H. Khuen z Węgier. JE. A. Brudermann i H. Wolf z Wiednia. K. Bromirski z Faszczówki. W. Komarnicki z Zawadki. L. Markowski z Dalnicza. T. Wyżykowski z Tarnobrzega. F. Neudek i J. Urban z Ołomuńca. W. Hausner i W. Kosak z Krakowa. M. Rozwadowska z Babina.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. W. hr. Grocholski z Wołynia. J. hr. Chomentowski z Raby. Dr. G. Żamfirescu, J. Kobliha i R. Winkler z Wiednia. T. Georgiu z Rumunii. St. Trzecieski z Dynowa. A. Bogusz z Derewlan. W. Polański z Rudnik. S. Załuski z Zastawnej. K. Krokowski z Jagielnicy. Dr. Landesberg i dr. Langer z Tarnopola. Z. Younga z Lipowiec.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. J. Biliński z Żydaczowa. L. Wortmann, K. Sellner, K. Hadinger i J. Schrauth z Wiednia. A. Schlesinger ze Lwowa. S. Kęplicz z Tartarowa. J. Biliński z Zarwanicy. B. Widajewicze z Wołcniowa. S. Kurleto z Chorostkowa. B. Kuzian z Czortkowa. N. Markiewicz i A. Morawski z Przemyślan. A. Frisch z Trembowli. P. Fiałkowski z Czerniowiec. A. Rzepecka z Poznania. Z. Piątkowscy z Józefówki. J. Dawidowicz z Brzeżan. M. Asłan ze Stanisławowa.

Wiedeń 20 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 24·90—25·00. Spirytus 50·60—51·20. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Tryest 20 sierpnia. Spirytus kontyngent. 143—144, denatur. 43—44, eksportowy 31—32. Usposobienie: silne, lecz bez interesu.

Berlin 20 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 20 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·22. — Mąka („Fleur de Paris") 30·40.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 20 sierpnia.

Marki 117.22, renta majowa 99.40, węgierska renta koronowa 97·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 640·25, węg. zakł. kred. 753·00, anglobanku 279.00, unionbanku 516.00, bankvereinu 518·00, länderbanku 425·00, kolei państw. 630.25, lombardy 87·75, akcye kolei Elbethal 424.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 438.50, Rima Muranyi 498.50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 128·50, ruble 253·25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 20 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 645.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, $4^1/_2$% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 6.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.30**.*, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.03, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 6.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 8.15, 4.80, 5.08, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 8.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 8.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Jako nawóz jesienny
jest
Mączka żużlowa Thomasa
Ze znakiem gwiazda

należycie zastosowana najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa
St. z. z. o. p. Berlin.
Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów
Jagiellońska 22.
Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb
firmy
Carl Kronsteiner
Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrozami.

Kronsteinera nowa emaljowa
Façadowa Farba
(prawnie zastrzeżona)

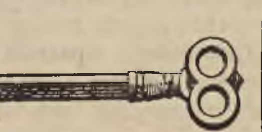
kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie.

Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej w cenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.
Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Mydło Schichta
„Jeleń" Znaki ochronne **„Klucz"**


Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.


Wszędzie do nabycia.
Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Beigel ul. Chorążczyzna.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Gangel A. pawil. okoc. pl. powyst.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Grünfeld M. ul. Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Nussenblatt H. ul. Grodecka 58.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 28.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Schlecker O. Pijarów (Kantyna).
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI
(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę **każdej** niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz, browar w Okocimie.

Pensyonat dla chłopców
szkoła handlowa i seminaryum nauczycielskie z prawem publiczności
w Strebersdorf koło Wiednia
pod kierownictwem
Braci szkolnych
zupełne przygotowanie czteroletnie do seminaryów nauczycielskich.
5 klasowa szkoła ludowa
3 „ „ miejska
2 „ „ handlowa.

Opłaty:

Za ucznia w szkole	ludowej	miesięcznie złr.	30·—
„ „ „	miejskiej	„ „	35·—
„ „ „	handlowej	„ „	40·—

DYREKCYA.

Kawiarnia Wiedeńska
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach
redakcyjnych przyjmuje ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich etc.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.
Kosztorysy gratis.

Wilgoć i grzyb usuwa **bezwarunkowo** z każdego mieszkania „glazuryna". Najtrudniejsze roboty w pałacach, kościołach etc. wykonuje się wprawnymi robotnikami. Świadectwa od lat 10 osuszanych mieszkań na żądanie. Biuro **„glazuryny"** Lwów, Łyczakowska 22.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. [illegible] Lwów, ul. Kopernika 8 II p. drzwi Nr. 19. [illegible]

Skład płócien Korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ulica Halicka 16.
poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zł. 300.

Nowość! Miód w plastrach! 1 klgr. 3 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz**, em. nauc. Iwanczany p.

Rodzice, którzy chcą synów u mnie we Lwowie umieścić, raczą zgłosić się listownie **Tabińska** p. Jaromirze.

Kareta, lando, kutscher fajeton damski powozik do powożenia tarantas, mało używane do sprzedania **STROMENGER we Lwowie.**

Francuz Abbé
z kilkoletnią praktyką w zawodzie nauczycielskim, zna kilka obcych języków, poszukuje posady. **Agence Internationale Mm. de Sikorska, Kraków. ul. św Jana 3.**

Agronom
dobrze polecony poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia **Zarząd dóbr Krzypinów poczta Liszki.**

20.000 złr. pożyczki poszukuję na hipotekę wielkiego majątku na 7%, kupię majątek blisko kolei wartości do 150.000 zł., poszukuję dzierżawy 500 do 700 morgów, sprzedam kilka rentownych kamienic.

Dom komisowy „Merkury"
Lwów, **ul. Miłkowskiego 2.**

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i przynależności do wynajęcia przy ulicy **Czarneckiego 24** 2. piętro od 1-go września. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Rzepę ściernianką białą, okrągłą 1 klgrm 2 korony, długą 2 k. 80 h. poleca **Antoni Klimowicz i Syn,** Lwów.

Biuro nauczycielskie Mme Allement, Trzeciego Maja 5, poleca nauczycielki Polki do klas wyższych i niższych poszukuje Niemki z muzyką.

100 koron za wyrobienia posady rządowej lub przy jakiejkolwiek instytucyi **„Tarquinius"** Biuro Sokołowskiego Lwów.

Rachmistrz-kontrolor młody, posiadający buchalteryę, poszukuje posady. **„Rachmistrz"** Biuro Sokołowskiego, Lwów.

Gorzelnik
kawaler katolik, z długoletnią praktyką w gorzelniach nowego systemu poszukuje posady. Pośrednictwo dobrze wynagrodzi. Adres: **„Gorzelnik"** poste restante Rohatyn.

Lekcye wysyłkowe
praktycznej gry na skrzypcach, **dla niemających początków** bez względu na wiek i oddalenie, zastosowane do samodzielnego wyuczenia się pięknie grać z nut według wszelkich praw i zasad muzyki (prawdziwa satysfakcya)! Wysyłka dwurazowa w tygodniu za opłatą miesięcznie 4 kor. Dla rzemieślników i zajętych cały tydzień pracą jednorazowa wysyłka w tygodniu, za opłatą 2 kor. misięcznie. Administracya lekcyjna Lwów, ul. św. Anny 17. Przedpłatę przyjmuje się do końca b. m.

Prywatne doniesienia.

!Już wyszedł!
Wykaz wolnych mieszkań i lokali, oraz mieszkań
dla uczniów i uczenic
Informator Lwów, Pasaż Mikolascha.

Posiadam w W. Ks. Poznańskim
drukarnię
i kilka tysięcy majątku. Celem osiedlenia się w Galicyi poszukuję wspólnika. Spieszne oferty proszę pod l.
S. T. 46 poste restante Kraków

Zarząd ogrodu Babin
nad Łomnicą
rozsyła jabłka Papierówki 1 kilo 20 gr., koszyki 5-cio kilowe 2 K. 50 gr. franko. Jabłka Papierówki drobniejsze 1 kilo 10 gr.

Do sprzedania w dobrach Gródeckich koło Lwowa **karczmy** z gruntami w miejscowościach: Dobrostany, Wola Dobrostańska, Kamienobród, Cuniów i Burgthal. Bliższej wiadomości udziela:
Zarząd dóbr w Dobrostanach poczta **Białogóra** stac. kolei Kamienobród.

Do wydzierżawienia
połów ryb
w stawach Gródeckich koło Lwowa.
Bliższej wiadomości udziela
Zarząd dóbr w Dobrostanach poczta Biało óra stacya kolei Kamienobród.

Nowość!
Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, lekkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.
Materace czysto włosienne za 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8, do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyściełane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12, do zł. 20.
Nowość! materace parowo odświeża i czyści po 80 ct. za kołdrę — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców
Józefa Schustera
we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.

Przeprowadzenia


Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów. Pasaż Hausmana 9.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik Andres w biurze Piehna.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

poleca się dla dostawy:
urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.
W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP. Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„ Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„ Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„ Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„ Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„ Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„)	Łysaków	„ Czermin
8.	„) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„ Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„ Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„ Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„ Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„ Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15.	„ Dr. Antoni Bolesta hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„ Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„ Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„ Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19.	„ Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20.	„ Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„ S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„ Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„ Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„ Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Pszenica „Genealogiczna"
do siewu, bardzo piękna i plenna, w handlu poszukiwana — po 25 koron za 100 klg. z workiem loco stacya Zabłotce. Zamówienia pod adresem:
Emil Olszewski
Dubie p. Ponikwa.
Próbki na żądanie franko.

Pierścionki
zaręczynowe obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel europejski

1 i 14 września
najbliższe 3 ciągnienia:

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 „ węgiers. „ „	„ 40.000, 20.000	15 ciągnień
1 „ włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000	w roku.
1 „ Bazylika (Domban)	K. 30.000, 20.000	
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K 30.000, 20.000	

Polecamy powyższą grupę na raty miesięcznie po **7 kor.**
(32 rat) **z natychmiastowem prawem gry. Koszta dodatkowe wykluczone.**
Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8.

OGŁOSZENIE.
1. **Trwała lokacya kapitału** na zwyż 8 procent przez kupno kamienicy z długiem bankowym za dopłatą 6.000 zł.

2. Poszukuje się nabycia **realności małej** na przedmieściu we Lwowie.

3. **Kamienica** bardzo solidnie budowana z wolnymi latami w cenie 45.000 zł. z długiem bankowym nisko procentowym do sprzedaży lub zamiany na majątek ziemski przy możliwej dopłacie w gotówce około 10.000 zł. na rzecz właściciela majętności; pożądane w Galicyi zachodniej.

4. Również poszukuje się **dzierżawy** na większy majątek, dotychczas we własnej administracyi będący, bez gorzelni w Galicyi wschodniej.

Dwa **folwarki**: jeden 455, drugi 510 morgów. Mogą być także oddzielnie wydzierżawione.

Odpowiednie oferty od rzeczywistych oferentów t. j. nie pośredników biur wywiadowczych i t. p. **przyjmuje kancelarya adw. dra Władysława Majewskiego we Lwowie, ulica Kopernika l. 12.**



Wszędzie w aptekach do nabycia.
Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest
Aptekarza A. Thierry'ego Balsam
powszechnie uznany.

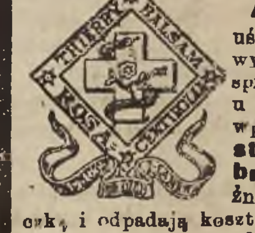
Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k 15·—, koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien"**.

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki**, rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**

Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem, **A. Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn.



Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa
uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60**. W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką, i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Naśladownictwo tejże marki, jakoteż sprzedaż innych ustawowo niestrzeżonych balsamów będzie sądownie karane.

KWIZDY Fluid
Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży.
Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.
Illustrowane cenniki gratis i franco.
Skład główny
Franciszek Jan Kwizda
c i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bulgar. dostawca nadworny
Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
Wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenia gazowe
projektują i wykonują
Inż. LEONARD NITSCH i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Jutrzenka
Dla gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t. d.
Wielki zysk i wyzysk piasku!
Machiny do wyrabiania dachówki wszelkiego rodzaju, cegły do murowania do fasad różnego koloru, pełnej i dziurkowanej, rur do kanalizacyi i t. d.
z piasku i małej domieszki cementu.
Najwyższa trwałość lat 50 i powyżej.
Nie gnije i nie kruszy.
Machiny bez pary i bez sztucznej mocy. W jednej godzinie każdy i najzwyklejszy robotnik staje się uzdolnionym w tej fakrykacyi.
Całe urządzenie już od zł. 500.
Pan Stefan Mierkiewicz zwiedzi Galicyę i uprassamy Szan. Interesentów, wysyłać łaskawe zapytania chwilowo w języku niemieckim dla szybciejszego załatwienia.
Broszury, próby i t. p. nadsyłamy darmo i opłatnie.
THOMANN & Co.
G. m. b. H., Maschinen Fabrik, Halle — Saale, Provinz Sachsen.

Molla Proszki Seidlickie
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem [illegible] w wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia [illegible] skłonności do obstrukcyi
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**
Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9.
SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, Jos. Pineles, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Kąpiele z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w **Neuheim, Kinssinge** itp. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen"
Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".
MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka, zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.